



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIII

NR 31 ● 2 VIII 2000 r.

CENA 2 zł 30 gr

W numerze:

Algorytm symulacji skutków wynagrodzeń nauczycieli.

zółte strony (IV)

Co pracodawca raz wypłacił, to nie podlega zwrotowi. Można jedynie grzecznie pracownika poprosić.

Kazali oddawać

str. 2

Polak jako obywatel zjednoczonej Europy musi być przygotowany na kilkakrotne przekwalifikowanie się w swoim życiu zawodowym.

Kto co preferuje?

str. 5

Trwa wakacyjny konkurs „Głosu” i MEN

„Najtrudniejszy pierwszy krok”

Czekamy na prace (nie większe niż 10 stron maszynopisu) opisujące Państwa doświadczenia płynące z pierwszego roku wdrażania reformy edukacji.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi w Dniu Edukacji Narodowej.

<http://www.glos.pl>

e-mail: glos@glos.pl

Co skłoniło miłą, lubianą, rzetelną w pracy panią pedagog do handlu narkotykami?

W Zespole Szkół Zawodowych nr 6 przy ulicy Różanej w Poznaniu, gdzie od pięciu lat jest zatrudniona Małgorzata M., nikt nie może uwierzyć w to, co się stało. Wśród nauczycieli uchodziła za kryształową postać, wciąż mówiła o niej w samych superlatywach: sympatyczna, aktywna, znakomita organizatorka. Miała doskonały kontakt z młodzieżą, cieszyła się zaufaniem uczniów, przychodzili do niej zwierzać się ze swoich problemów.

Sielanka skończyła się, gdy telewizja pokazała taśmę, na której policja zarejestrowała trzydziestoletnią Małgorzatę M. oraz jej byłego ucznia, dwudziestotrzyletniego Oktawiana E., w trakcie popełniania przestępstwa. Zostali zatrzymani na jednym z poznańskich wiaduktów, przy skrzyżowaniu dużych ulic, w momencie, gdy czekali na nabywcę towaru. Mieli przy sobie kilogram amfetaminy o stuprocentowej czystości. Z takiej ilości narkotyku można sporządzić około dwóch tysięcy sztuk o wartości rynkowej przekraczającej 100 tys. zł. Na wniosek prokuratury pani pedagog wraz z Oktawianem E. zostali aresztowani na trzy miesiące.

Dla pracowników szkoły, w której pracowała pani pedagog,

TO BYŁ SZOK

— To wspinała dziewczyna, złota rączka do wycieczek — nie może się nachwalić Małgorzaty M. nauczyciel niemieckiego. — Niedawno wyszła za mąż, dorabiała korepetycjami z angielskiego.

Do Zespołu Szkół Zawodowych nr 6 wchodzi się od strony ulicy świętego Czesława. W języku sło-

wiańskim Czesław oznacza tego, kto cieszy się dobrą sławą. Po incydencie z pedagogiem — dealerką nie można już tego powiedzieć o szkole.

— Staliśmy się sławni niechłubnie — ubolewa **Zbigniew Lubiński**,

wicedyrektor szkoły, który od chwili aresztowania Małgorzaty M. zajmuje się udzielaniem wywiadów prasie i telewizji. Nie kryje swojego zdumienia zaistniałą sytuacją: — Jesteśmy wstrząśnięci — mówi. — Zналиśmy tę kobietę jako wspianego pracownika, służącego pomocą uczniom, szczególnie niepełnosprawnym, bo i takich mamy w szkole. Młodzież darzyła ją ogromnym zaufaniem, uczniowie przychodzili do niej ze sprawami, o których nigdy nie powiedzieliby rodzicom.

Małgorzata M. organizowała w szkole akcje antynarkotykowe dla uczniów, rodziców i nauczycieli. Wiele razy wskazywała dyrekcji, kto spośród uczniów może brać. Problem narkotyków pojawił się w poznańskiej szkole zawodowej dwa lata temu, kiedy do dyrekcji dotarły pierwsze sygnały o tym, że uczniowie biorą. Nieco później, w grudniu

ubiegłego roku, od jednego z pracodawców uczniów będących na praktykach dyrekcja otrzymała doniesienie o tym, że prawdopodobnie trzech chłopców tej szkoły (pracodawca podał ich nazwiska) zajmuje się rozprowadzaniem narkotyków. O sprawie natychmiast powiadomiono Wydział ds. Narkotyków w poznańskiej Komendzie Policji. Wyznaczony do zbadania sprawy funkcjonariusz z Komendy Dzielni-

ra koleżanka — opowiada. — Wszyscy jesteśmy zdziwieni, ale jak mamy nie uwierzyć w to, co się stało, skoro było widać w telewizji, jak ją na gorącym uczynku przyłapali.

ZŁA SŁAWA

Zbigniew Lubiński wolałby nie wierzyć w winę pani pedagog, choć — jak wszyscy — widział kompromitującą ją taśmę.

— Z migawek w telewizji nie ulega wątpliwości, że to jest właśnie ta

PODWÓJNE ŻYCIE MAŁGORZATY M.

owej był w szkole dwukrotnie. **Do dziś jednak dyrekcja nie dostała od policji żadnej informacji o tym, czy owe zarzuty się potwierdziły.**

O okolicznościach dotyczących sprawy pani pedagog Zbigniew Lubiński dowiaduje się z prasy.

— Udzielamy wywiadów na nieznaną nam bliżej temat, bo jaka była jej działalność poza szkołą, nie wiemy — mówi. — Jako koleżanka była towarzyska i zawsze zadowolona, jako pracownik — obowiązowa i pracowita, przejmowała się losem pokrzywdzonych. Nie było z nią żadnych problemów.

Potwierdzają to inni pracownicy szkoły.

— To jest niemożliwe, nie chce mi się w to wierzyć — mówi woźna.

Sekretarka również nie wie, co o tym myśleć.

— U nas w szkole ona była super, lubiana przez wszystkich, dob-

rosoba, każdy kto ją zna, może ją rozpoznać — mówi, ale dodaje, jakby nie ufając własnym oczom: — Jeśli człowiek znajdzie się w nieodpowiednim czasie w nieodpowiednim miejscu, może zostać w coś wmieszany.

Udział pani pedagog w nielegalnej transakcji mającej przynieść duże pieniądze zaraz więc nasuwa pytanie, jaka była jej sytuacja materialna.

— Jak u każdego nauczyciela. Kilkaset złotych pensji — podsumowuje wicedyrektor. — Wprawdzie jej mąż też za dużo nie zarabia, ale w nędzy nie żyła.

W oczach lokalnej społeczności dealerska działalność Małgorzaty M. rzuciła cień na całą szkołę.



Pamiętać

I znów wracamy pamięcią do tych niezwykłych dramatycznych dni. Do pierwszego sierpnia 1944, który podobnie jak tegoroczny, przypadł właśnie we wtorek.

Do tego bohaterskiego zrywu, który porwał dziesiątki i setki młodych licealistów, studentów, harcerzy. W którym tak wielu z nich, bardzo często najlepszych, poległo.

„Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów” — powiedział Stanisław Pigoń o Krzysztofie Baczyńskim, poecie-powstańcu, którego czyn przypomina, wznieiony niedawno, nieopodal miejsca, w którym zginął, symboliczny kamień.

Jakkolwiek wszystko wskazuje na to, że ten okres historii, kiedy z brylantów musieliśmy strzelać do wroga, mamy już za sobą, to przecież 1 sierpnia myślimy przede wszystkim o nich. O setkach i tysiącach tych młodych dziewcząt i chłopców, którzy oddawali swe życie za wartość dla nich nadrzędną, najpierwszą z pierwszych — za wolność, za ojczyznę...

Jakże zblakły dzisiaj te, jeszcze tak niedawno, ogromne słowa i pojęcia. Jak wielu, będącym w wieku tych, którzy ginęli na ulicach powstańczej Warszawy, wydają się dziś anachroniczne i zupełnie nie przystające do naszych czasów.

To prawda, czasy są inne i nieco inaczej pojmujemy dziś patriotyzm. Ale czy współcześnie można się bez niego obejść? Czy jest on już zupełnie niepotrzebny Polakom?

A wolność...? Ilu z nas potrafi się nią dzisiaj cieszyć? Ilu dostrzega i docenia to, że ją wreszcie mamy? Jak wykorzystujemy szanse i możliwości, jakie nam ona

stwarza? Czy potrafimy należycie przekazać jej cenę, wartość i istotę pokoleniu, które przejmie po nas odpowiedzialność za kraj?

Takie właśnie pytania i takie refleksje nasuwają się — i chyba nie tylko tym, którzy zajmują się edukacją i wychowaniem — w tę bolesną rocznicę. Tym bardziej że obecnie królują zupełnie inne wartości i zupełnie inne rzeczy i sprawy stają się dla młodych problemem numer jeden.

Dlatego pamięć o polskich dramatycznych losach i dziejach, o tych wszystkich dziewczętach i chłopcach, którzy ponad pół wieku temu stanęli do walki z taką determinacją, bo czuli i wiedzieli, że inaczej nie można, jest dla nas, współczesnych, niezmiernie ważna. Jest wręcz niezbędna. Jeśli nie chcemy zagubić się w pogoni za pseudowartościami, które tak bardzo nęcą i absorbują. Jeśli pragniemy, by najmłodsze pokolenia Polaków umiały je odróżnić i właściwie ocenić.

By współczesne dziewczęta i arcynowocześni chłopcy zapalili czasem znicze w miejscach przypominających tamte, pełne patosu i tragizmu, dni, gdy ich rówieśnicy — ci z „Szarych Szeregów”, batalionów „Zośka”, „Parasol”, „Wigry” i tylu, tylu innych zdawali na ulicach Warszawy: Śródmieścia, Woli, Powiśla — swój najtrudniejszy egzamin.

By jednocześnie rozumieli, spacerując po coraz szykowniejszych traktach stolicy, przy których tyle miejsc z nazwiskami tych, którzy tu zginęli 56 lat temu, że tragizm wpisany jest również w nasz człowieczy los...

HENRYKA WITALEWSKA





W ZWIĄZKU

19 LIPCA odbyło się wspólne posiedzenie sejmowych komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Uczestniczyła w nim wiceprezes ZG ZNP Janina Jura. Uczestnicy otrzymali materiał pt. „Założenia symulacyjnego wyliczenia skutków finansowych wdrożenia Karty Nauczyciela”, przyjęty przez Zespół ds. oceny skutków zmian Karty Nauczyciela Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Nie podjęto nad nim dyskusji, gdyż ze strony rządowej nie było kompetentnych osób, które mogłyby udzielić informacji na temat finansowania potrzeb wynikających z wdrażania Karty Nauczyciela.

25 LIPCA po raz drugi zebrały się komisje Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Przedstawiciele Związku Miast Polskich zaprezentowali wyniki ankiety dotyczącej kosztów wdrażania Karty Nauczyciela. Minister edukacji zapowiedział, że odbędzie spotkanie ze wszystkimi podmiotami mającymi wpływ na oświatową rzeczywistość, w tym ze związkami zawodowymi. Finansowe skutki wdrażania Karty wyliczone zostaną do 5 sierpnia.

24 LIPCA rozpoczął się w Zakopanem w Ośrodku Wypoczynkowym „Zenopol” kurs „Język niemiecki na wakacjach” dla czynnych nauczycieli języka niemieckiego, zwłaszcza rozpoczynających pracę w szkole. Jest to już piąta edycja kursu. Jego celem jest doskonałe nie znajomości języka niemieckiego w mowie i piśmie, na seminariach i w czasie realizacji programu turystycznego. Uczestniczy w nim 33 nauczycieli. Wykładowcami są nauczyciele z Hamburga. W otwarciu kursu wzięli udział prezes ZNP Sławomir Broniarz. **LB**

— Czujemy się poniżeni i upokorzeni, mówią nauczyciele w Opatówku.

Tego jeszcze nie było! Opóźniano już wypłaty nauczycielskich wynagrodzeń, potrącano za strajki, a kiedyś nawet pewna gmina, żeby mieć pieniądze na pensje dla pracowników szkół, „pożyczyła” je sobie z oświatowej kasy zapomogowej. Nie zdarzyło się jednak jeszcze, aby kazano nauczycielom zwracać coś, co zgodnie z ustawą słusznie im się należy i tak czy inaczej, musi być wypłacone w ustalonym terminie.

KAZALI ODDAWAĆ

Za pośrednictwem TV cały kraj dowiedział się, że kiedy 1 lipca nauczyciele gminy Opatówek przyszli po odbiór pensji, czekała ich niespodzianka. Bowiem, chyba jako pierwsi w Polsce dostali wynagrodzenia według nowych stawek, zgodne ze znowelizowaną Kartą Nauczyciela i uzgodnionym ze związkami zawodowymi regulaminem. Jednak radość nie trwała długo. Wójt, zorientowawszy się, że wypłata według nowych stawek została zrealizowana, choć stosownego regulaminu nie zatwierdziła oficjalnie Rada Gminy, wysłał do wszystkich zainteresowanych pismo, w którym żąda zwrotu nadpłaconych, jego zdaniem, kwot w terminie siedmiu dni.

— Poculiśmy się poniżeni i upokorzeni — mówi jedna z nauczycielek, pragnąca jednak zachować anonimowość. Zapadła więc decyzja, żeby niczego nie oddawać, bo niby z jakiej racji. Znow ktoś czegoś nie dopatrzył, nie sprawdził, zapomniał, a traci na tym nauczyciel, którego na dodatek straszy się odpowiedzialnością prawną. A ton pisma najwyższej gminnej władzy mógł być odebrany jak pogrożki wobec środowiska.

Wójt zapomniał jednak o innym niż cytowane we wspomnianym piśmie paragrafie. A mowi on, że co pracodawca raz wypłacił, to nie podlega zwrotowi. Można jedynie grzecznie pracownika poprosić. Tak też się stało w Opatówku, ale dopiero po telefonie wójta do MEN-u, którego urzędnicy uświadomili gminnej władzy, że może tylko prosić.

Zmiana tonu jednak nie przyniosła rezultatów, bo nauczyciele uważali, że nie ma najmniejszego sensu przychodzić na spotkania z wójtem, i słuchać jak naprawić błąd urzędu. Jedni nauczyciele chętnie oddaliby groszowe „nadpłaty”, choćby dla świętego spokoju, inni wyjechali na urlopy i przepy-

chanki na własnym podwórku obserwują w TV.

Od początku w tę bezprecedensową sprawę włączył się Oddział ZNP w Opatówku. Jego prezeska **Elżbieta Wojciechowska** jako pierwsza usłyszała — oddajcie — i cały czas pośredniczy między władzą a środowiskiem. Nauczyciele nie pozostają więc sami, bowiem wspiera ich również **Okręg Wielkopolski ZNP. To właśnie on, poza bieżącym konsultowaniem wszelkich wątpliwości, zadeklarował, że jeśli zajdzie taka potrzeba, udzieli niezbędnej pomocy prawnej każdemu nauczycielowi z gminy Opatówek, bez względu na przynależność związkową.**

W toczących się rozmowach dwustronnych pojawił się też, między innymi, pomysł pozywania do sądu nauczycieli o zwrot niesłusznie pobranych pieniędzy! Jak nazwać tę propozycję? Skandal — mówią w Opatówku — przecież te pieniądze po prostu się nam należą, bo ustawa rzecz święta. Więc nie oddawać! Bo czy warto przekładać smętne nauczycielskie grosze z kieszeni do kieszeni i do tego za pośrednictwem sądu?... **MEA**

Na ostatnie przed przerwą wakacyjną wspólne posiedzenie Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej niemal w komplecie stawili się kierownictwo MEN z nowym ministrem edukacji prof. Edmundem Wittbrodtem, wiceministrami: Ireną Dzierzgowską i Andrzejem Karwackim, odpowiedzialnym za oświatowe finanse.

Celem spotkania, jak określiła to pos. **Grażyna Staniszevska**, było zapoznanie się z zamierzeniami MEN, by na przerwę wakacyjną wyjechać z jako takimi informacjami. Posłowie chcieli także usłyszeć deklarację nowego ministra.

Minister **Edmund Wittbrodt** dziękując za zaproszenie zastrzegł, że trudno mu będzie odpowiedzieć na wszystkie pytania i wątpliwości posłów. Zadeklarował też z miejsca, że niezwykle zależy mu na dobrym sprzężeniu ze środowiskiem, w którym przyszło mu działać. Chce by to, czym mam się zająć, łączyło nas — oświadczył.

Dotychczasowe działania w zakresie reformy ocenił pozytywnie. Dodał przy tym, że możliwe będą ewentualne korekty, przesunięcia akcentów — dziś jednak za wcześnie, by mówić o szczegółach. Poruszając sprawę Karty Nauczyciela przyznał, że nie wie jeszcze, jakie ostatecznie środki potrzebne są na jej realizację. Wyzaczył na to czas do 5 sierpnia. Zaś do końca września chce, by brakujące środki zostały przekazane samorządom. Na pytanie skąd je weźmie — stwierdził, że w samym resorcie tych pieniędzy jest zdecydowanie za mało. A więc decyzja, skąd je wziąć, musi być uzgodniona z resortem finansów i z premierem.

Nie ulega wątpliwości — kontynuował, że objąłem urząd w sytuacji niezwykle trudnej. Może być i tak, że dwie pozycje: potrzeby i możliwości się nie zbilansują, trzeba więc działać awaryjnych. Ważne jest też, by to, co zrobimy dziś, nie miało negatywnych konsekwencji dla budżetu roku 2001. Poinformował również, że właśnie rozpoczęła się w MEN kontrola NIK, która obejmuje sprawę subwencji dla samorządów.

Wiceminister **Andrzej Karwacki** zajął się wynikami pracy tzw. zespołu „4 + 4” tj. przedstawicieli MEN i samorządu terytorialnego ds. oceny skutków Karty Nauczyciela. Za sukces uznał ustalenie metodologii obliczania nauczycielskich pensji. Określone zostały parametry — stwierdził — które pozwolą w sposób zunifikowany, w każdej jednostce samorządu terytorialnego dokonać obliczeń.

Skończył zespół „4 + 4” ustalił wspólny algorytm, mówiła z kolei wiceminister **Irena Dzierzgoska**, realnie staje się obliczenie brakujących kwot do 5 sierpnia. Przed tą datą MEN planuje wspólne spotkanie z przedstawicielami wszystkich jednostek samorządu terytorialnego.

Andrzej Porawski ze Związku Miast Polskich przedstawił dane dotyczące wielkości subwencji uzys-

W OŚWIACIE

NOWE UCZELNIE

Z inicjatywy lokalnych władz samorządowych i administracji wojewódzkich w Białej Podlaskiej i Pile powstała nowa wyższe szkoły zawodowe, w których można będzie uzyskać stopień licencjata.

Rząd zaakceptował wnioski, które zyskały także akceptację Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i Komisji Akredytacyjnej Wyższego Szkolnictwa Zawodowego.

W Białej Podlaskiej będzie można studiować języki obce, ekonomię i turystykę. Koszty adaptacji siedziby szkoły pokryją władze miasta. Na działalność dydaktyczną, pomoc materialną dla studentów oraz zakup wyposażenia budżet państwa wyłoży 760 tys. zł.

Nieco więcej pieniędzy otrzyma Piła, bo ponad 1 mln zł. Tu szkoła będzie

się mieścić w budynkach po wojsku. Pieniądze zobowiązały się przekazać Zarząd miasta i władze powiatu — na modernizację budynków i inne wydatki związane z utrzymaniem szkoły.

NIEUZASADNIONE ODWOŁANIA

Naczelny Sąd Administracyjny Ośrodek Zamiejscowy w Łodzi uznał za niezgodne z prawem odwołanie dyrektorów dwóch większych szkół w gminie Mastowice w województwie łódzkim.

Sąd przyznał rację odwołanym dyrektorom, którzy zarzucili Zarządowi gminy dowolność podjętych decyzji i nieliczenie się z prawem.

Wysoka ocena pracy dyrektorów wystawiona tuż przed wakacjami stoi bowiem w niewytłumaczalnej sprzeczności z decyzjami o natychmiastowym rozwiązaniu z nimi umów o pracę.

Przedstawiciele Zarządu Miastowic na rozprawę nie przybyli.

PROFIL WOJSKOWY

Zainteresowanie przysposobieniem wojskowym w szkołach średnich jest — wbrew obiegowym opiniom — stosunkowo duże. Rodzice i młodzież jeszcze przed wakacjami domagali się od MON, by wsparło zabiegi o utworzenie klas o profilu wojskowym w stu kolejnych szkołach. Eksperyment — na razie — obejmuje 14 liceów i techników.

Najwięcej klas objął swą opieką zwierzchnik sił lądowych. Szkolenie wojskowe w Zespole Szkół Morskich w Darłowie wspomaga Dowódca Marynarki Wojennej, a w Zespole Szkół Zawodowych w Chojnicach, dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej.

ZEMSTA

Przed Sądem Rejonowym w Oświęcimiu stanął w połowie lipca 18-letni Adrian G., uczeń technikum w Kątach koło Bielska Białego.

Odpowiada za brutalne pobicie nauczyciela. Wraz z 17-letnim Tadeuszem R. zaatakował kijem bejsbolowym nauczyciela przed szkołą. Gdy pedagog stracił przytomność próbowali ukraść mu samochód.

Na rozprawie oskarżony twierdził, że postanowił zemścić się na nauczycielu, który poniżył go wystawiając jedynkę ze sprawdzianu.

Z

CZAS NA STOP

Wiadomość o tym, że Sejm nowelizując ustawę o postępowaniu w sprawach nieletnich, przyjął uregulowania pozwalające w większym niż dotąd zakresie stosować środki przymusu wobec młodych ludzi przebywających w placówkach wychowawczych, wywołała sprzeczne komentarze.

Od wyrażanego bez ogródek zadowolenia, że nareszcie ktoś zdecydował się nieletnim mającym za nic wszelkie normy, powiedzieć stop, po głosy pełne oburzenia, że nie tędy droga, bo rzecz cała w wychowaniu, a nie w stosowaniu przymusu. Argumenty, jak to zwykle bywa w tego typu sporach, mają obydwie strony.

Dotąd zastosowanie przymocy fizycznej było dopuszczalne jedynie w schroniskach dla nieletnich i w zakładach poprawczych. Pensionariusze obu tych instytucji wychowawczych miewają nie drobne grzeszki, lecz raczej ciężkie grzechy na sumieniu. Do wielu z nich łagodna perswazja po prostu nie przemawia. Coraz więcej jest też takich, którzy ustępują tylko przed siłą. Od dawna wychowawcy alarmują, że agresja młodocianych wzrasta także wobec opiekunów. Dobrze więc pokazać, że nie tędy droga, bo jeśli na nią wejść, spotkają się ze skutecznym odporem.

Teraz jednak środki przymusu wolno będzie zastosować także wobec wychowanków ośrodków szkolno-wychowawczych, policyjnych izb dziecka

oraz... domów dziecka — także rodzinnych. Co prawda w zakresie ograniczonym do sytuacji, gdy nieletni zamierza popełnić samobójstwo, targnąć się na życie lub zdrowie innej osoby, kiedy nawołuje do buntu lub ucieka z placówki, mimo to zaczynam mieć pewne wątpliwości.

Bo o ile zgadzam się, że w liberalizacji prawa wobec tych, którzy je łamią, doszliśmy do granic absurdu i czas najwyższy, by to oni zaczęli się bać, a nie zwykły śmiertelnik narażony przez nich na utratę życia, zdrowia lub mienia, to wydaje mi się, że jednak ustawodawca poszedł za daleko rozciągając możliwość takich środków dyscyplinujących, jak siła fizyczna, umieszczenie w izolacie, założenie pasa obezwładniającego lub kaftana bezpieczeństwa wobec wychowanków domów dziecka, również rodzinnych. Im takie metody potrzebne nie są. Tutaj nie środki represji, lecz odpowiednie metody wychowawcze są potrzebne.

Tak więc zmiany w ustawie, niewątpliwie oczekiwane przez część środowiska wychowawców placówek dla nieletnich nie w pełni satysfakcjonują. No i będą one miały sens jedynie wówczas, gdy z tego narzędzia prawnego korzystać się będzie z umiarem i tylko wtedy, gdy zawiodą inne metody. Aby to, co w założeniu ma służyć lepszemu przestrzeganiu prawa, nie posłużyło do łatwego jego łamania.

HALINA DRACHAL

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300** za jeden egzemplarz 2,58 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 33,54 zł — jest to kwota na III kwartał 2000 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Aleksandra Waśniewska**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łacyński**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostanowiska **Włodzisław Kozarski**, **Janusz Truszkowski**.

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

kane z jednostek samorządu. Nie są one pełne, ale już widać, że brakująca kwota jest grubo, grubo wyższa niż podawane przez ministra Handke 800 mln zł. Są to dane sygnałowe, stwierdził, które wskazują, że może być gorzej. Już dziś wyposażamy gminy we wzorcowe pozwy do sądów — oświadczył.

Posłowie przypominali, że od dawna już sygnalizowali, iż subwencja oświatowa nie wystarczy na realizację Karty. Między innymi pos. **Teresa Jasztal** chciała wiedzieć, co stało się z rezerwami celowymi,

mienia, że nie tylko minister Handke powinien opuścić gmach przy Al. Szucha.

Według pos. **Danuty Grabowskiej** źródło niedoszacowania tkwi w art. 30 Karty Nauczyciela, zgodnie z którym 75 proc. środków przeznaczono na płacę zasadniczą, zaś 25 proc. na dodatki. Do tej pory płaca zasadnicza pochłaniała tylko 65 proc. Dziś wszyscy nauczyciele dostaną większe wynagrodzenie zasadnicze, ale niższe i to dużo, dodatki. Na przykład propozycja dla opiekuna stażu to średnio 10 zł. Także dodatek motywacyjny jest

stkich skutków Karty, m.in. tych, które nie są objęte subwencją oświatową.

Wiceprezes ZG ZNP **Janina Jura** przypomniała, że wszystkie te sprawy poruszał Związek Nauczycielstwa Polskiego, a w stanowisku z 27 czerwca w sprawie sytuacji pracowników oświaty i jednostek samorządu terytorialnego po nowelizacji Karty Nauczyciela wystąpił z propozycją nowelizacji budżetu.

Ustosunkowując się do wystąpień ministra Wittbrodta i przyznając raz jeszcze, że popełniono błąd w oszacowaniu, zwrócił

NASZA SONDA

JAK WYPOCZYWAJĄ?

JOLANTA KOWALSKA, wizytator ds. wypoczynku kuratorium warmińsko-mazurskiego:

— Na terenie naszego województwa zarejestrowanych jest 500 placówek wypoczynku uczniowskiego. „Dzikich” kolonii i obozów, tzn. nie zarejestrowanych odkryliśmy, jak dotąd, osiem. Najczęściej dowiadujemy się o nich wówczas, gdy dzieje się coś nieprawidłowego lub wręcz tragicznego, jak w przypadku obozu żeglarskiego nad jeziorem Śniardwy koło Giżycka, gdy utonął 16-letni chłopiec. Obóz ten prowadzili pseudożeglarze i obecnie, zorganizowanym przez nich wypoczynkiem, zajmuje się prokuratura.

Zdarzają się także przypadki, iż firma, która organizuje kolonie, korzysta z usług pośrednika, który na kartce zgłoszenia uczestnika kolonii umieszcza swe własne logo. Tym samym wprowadza w błąd rodziców i utrudnia im skontaktowanie się, w razie potrzeby, z przebywającymi na koloniach dziećmi. Zdarza się też, iż organizator zgłasza, że w danym obiekcie przebywać będzie 100 dzieci, podczas gdy faktycznie jest ich np. 150. W tej sytuacji naruszone zostają przepisy. Mamy również na swoim terenie przykry incydent dotyczący kadry opiekującej się dziećmi.

Bywają jednak i placówki wzorcowe. Do takich należą kolonie polonijne w Elblągu i Elku. Średni koszt wypoczynku zorganizowanego na naszym terenie waha się od 300 do 1000 zł.

Jeżeli natomiast chodzi o nasze dzieci, to otrzymane z MEN 494 tys. zł przekazaaliśmy w formie dotacji stowarzyszeniom i organizacjom pozarządowym. Natomiast około 1 mln zł również z MEN, na wypoczynek dla najuboższych. Do końca lipca w różnych formach zorganizowanego wypoczynku uczestniczy około 36 tys. uczniów województwa warmińsko-mazurskiego.

PIOTR RYBIŃSKI, wizytator ds. wypoczynku kuratorium łódzkiego:

— Ile naprawdę dzieci wypoczywać będzie na terenie naszego województwa, wiadomo będzie dopiero pod koniec wakacji. Dotychczas w około 340 placówkach przebywało u nas około 7 tys. uczniów. Ile jest tzw. „dzikich” kolonii — sądzą, że z pewnością kilkanaście. Dowiadujemy się o nich zwykle, kiedy przeprowadzane są kontrole przeciwpożarowe lub higieniczno-sanitarne. Tak jak to było w przypadku kolonii zorganizowanej w dziurawej stodole, gdzie posiłki przygotowywano na kuchni węglowej. Po pierwszym turnusie placówka ta zakończyła swą działalność. Jak dotychczas nie mieliśmy żadnych interwencji dotyczących spraw opiekuńczo-wychowawczych. Kadre kolonijną w większości stanowią nauczyciele i studenci. Średni koszt pobytu dziecka na 14-dniowej kolonii wynosi od 580 do 840 zł.

Uczniowie szkół województwa łódzkiego wypoczywają zarówno w kraju, jak i za granicą. Na półmetku wakacji w kraju wypoczywało około 32 tys. uczniów, a za granicą ponad 5 tys. Dzięki środkom budżetowym, około 1 mln zł, w różnych formach wypoczynku zorganizowanego przez stowarzyszenia i organizacje pozarządowe uczestniczy około 3200 naszych uczniów. Tyleż samo środków budżetowych przekazaliśmy na całkowite sfinansowanie kolonii i obozów dla 1624 uczniów najuboższych. Środki na ten cel przekazywaliśmy do powiatów. Mogą one zaspokoić jedynie 15—20 proc. potrzeb związanych z organizacją wakacji uczniów ze środowisk najbardziej potrzebujących.

KRYSTYNA BŁOTNICKA, wizytator ds. wypoczynku woj. podkarpackiego:

— Na naszym terenie mamy około 270 kolonii i obozów. Najwięcej w Bieszczadach. Do tej pory odwiedziliśmy ponad 50 proc. kolonii i obozów. Zdarza się, iż natrafiamy na kolonie, które nie mają karty kwalifikacyjnej obiektu, a i kwalifikacje kadry pozostawiają wiele do życzenia.

W tym roku dotarła do nas informacja o nieprawidłowej rekrutacji na kolonie w Łazowie w pow. tarnobrzeskim zorganizowaną dla dzieci najuboższych. Okazało się, że niezadowoleni są zamożni rodzice, których dzieci w ogóle nie powinny się tam znaleźć.

W sumie jednak nieprawidłowości i interwencji dotyczących wypoczynku uczniowskiego jest w tym roku niewiele, w czym z pewnością pomogły nam media. Również rodzice coraz częściej zwracają się do nas o opinię o organizatorze wypoczynku ich dzieci.

Część wakacji poza domem spędza około 20 tys. uczniów woj. podkarpackiego. Stało się to możliwe dzięki około 1 mln zł od premiera na całkowite pokrycie wypoczynku dla 1600 najuboższych dzieci i pieniądзом uzyskanym z MEN — w sumie było ich około 540 tys. zł.

KS

SPRZĘŻENIE

na co te pieniądze zostaną przeznaczone? Pos. **Włodzimierz Puzyra** stwierdził, że gdyby było lepsze porozumienie między MEN a posłami, nie doszłoby do tego bałaganu. Andrzej Porawski przyznał, że samorządy tak naprawdę zaczęły liczyć koszty Karty Nauczyciela dopiero po wydaniu przez MEN rozporządzenia płacowego.

Pos. **Krzysztof Baszczyński** przypomniał, że już w 23 numerze Biblioteczki Reformy napisano, iż to budżet państwa ma zagwarantować 100 proc. kosztów Karty Nauczyciela. O jakich więc rezerwach mówimy — tych przeznaczonych na dowóz dzieci, doskonalenie nauczycieli, czy Internet — pytał. Zdaniem posła konieczna jest nowelizacja ustawy budżetowej. Chciał również wiedzieć, co nowy minister uczyni, gdy okaże się, że nie będzie w stanie zrealizować dawanych dziś zobowiązań?

Generalnie posłowie wypomnieli wice-ministrowi Karwackiemu to, że jeszcze niedawno zaprzeczał, iż na realizację Karty nie ma pieniędzy. Padały wręcz głosy, by nowe propozycje przedstawiali ludzie wiarygodni, dając tym samym do zrozu-

znacząco niższy. MEN z kolei twierdzi, że dodatki nie są, jak do tej pory, dla wszystkich po równo, dlatego też podana średnia robi wrażenie zaniżonej.

Także pos. **Mirosław Swoszewski** przyznał, że błąd tkwi w owych 75 proc. przeznaczonych na płacę zasadniczą. Na tej pomyłce jednak ewidentnie skorzystają nauczyciele, a nowe płace muszą zostać im wypłacone. Konieczna będzie debata na temat tego, co stanie się w roku następnym.

Posel **Franciszek Potulski** zauważył, że w tej chwili każda próba nowelizacji Karty spotka się ze zdecydowanym oporem związków zawodowych. Przypomniał również, że skutki Karty Nauczyciela dotyczą także tych pracowników oświaty, którzy są wynagradzani ze środków pozostających poza subwencją, np. nauczycieli przedszkoli. Stwierdził także, że projektując przyszłoroczny budżet warto wziąć pod uwagę fakt, że więcej nauczycieli będzie miało status nauczyciela dyplomowanego, a więc staną się „drożsi”. Andrzej Porawski przyznał, że założona przez komisję wspólną kwota nie uwzględnia wszy-

się o czas i szansę po to, by uzyskany wynik był jednoznaczny.

— Chcę stwierdzić co się stało i dlaczego się stało, by nie miało to konsekwencji budżetowych. Jest bardzo istotne, by te lepsze pieniądze nauczyciele dostali, ale czy tą ścieżką będziemy w stanie pójść dalej, nie potrafię dziś odpowiedzieć na to pytanie — powiedział.

Minister podziękował prezes Janinie Jura za dostarczone uwagi i oświadczył, że zostaną one wzięte pod uwagę.

— Zależy mi na dobrym klimacie — mówił — na merytorycznej rozmowie, na dialogu — dlatego chcę się spotkać ze wszystkimi, z komisją edukacji, z nauczycielskimi związkami zawodowymi.

Natomiast na pytanie, co stanie się, gdy nie będę w stanie zrealizować swych zobowiązań, mogę odpowiedzieć jedynie, że zgodę na objęcie stanowiska ministra wyraziłem będąc świadomym sytuacji. Wierzę więc, że wspólnie znajdziemy wyjście z obecnych trudności.

Notowała: HAD

Uwagi Związku Nauczycielstwa Polskiego do „Założeń symulacyjnego wyliczenia skutków finansowych wdrożenia Karty Nauczyciela” przyjętych przez Zespół ds. oceny skutków zmian Karty Nauczyciela Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego

Po przeprowadzeniu analizy dokumentu pt. „Założenia symulacyjnego wyliczenia skutków finansowych wdrożenia Karty Nauczyciela” przyjętego przez Zespół ds. oceny skutków zmian Karty Nauczyciela Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, a udostępnionego uczestnikom wspólnego posiedzenia sejmowych komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej 19 lipca, w którym uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP **Janina Jura**, Związek Nauczycielstwa Polskiego zgłasza następujące uwagi.

Dokument zawiera lakoniczne instrukcje, które tylko w określonym stopniu mogą być przydatne przy szacowaniu skutków wdrożenia znowelizowanej Karty Nauczyciela i rozporządzenia MEN w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli.

ZNP stwierdza, że: wysokość dodatków funkcyjnych wychowawcy, dyrektora i wicedyrektora szkoły, określonych w pkt 2.j, ustalona została na poziomie niższym niż dotychczas obowiązujące, np. dotychczasowy średni dodatek funkcyjny dyrektora szkoły wynosi 344 zł, a wicedyrektora 266 zł, proponuje się odpowiednio 340 i 254 zł; proponowana wysokość dodatków funkcyjnych za pełnienie obowiązków opiekuna stażu (10 zł) budzić może tylko zażenowanie. Tak samo żenująca jest proponowana średnia wysokość dodatków motywacyjnych — 10 zł. Przeznaczone na te środki stanowić będą około 0,8% przeciętnego wynagrodzenia zasadniczego i będą znacznie niższe niż dotychczas obowiązujące motywacyjne zwiększenia wynagrodzenia zasadniczego, które kalkulowane było średnio na poziomie 5%.

Przyjęte w „Założeniach...” kwoty ww. dodatków wskazują na ogromną powściągliwość reprezentacji jednostek samorzą-

du terytorialnego w prezentowaniu zapotrzebowania na dodatkowe środki budżetowe na wynagrodzenia dla nauczycieli, w sytuacji poważnego niedoboru tych środków w budżecie państwa na 2000 rok.

Symulacja nie zawiera skutków finansowych:

1. automatycznego zwiększenia wysokości dodatków dla nauczycieli zatrudnionych na terenie wsi i miast do 5000 mieszkańców (dodatki wiejskie i mieszkaniowe),
2. zwiększenia środków na Fundusz Świadczeń Socjalnych dla nauczycieli,
3. zwiększonych wypłat wynagrodzeń z tytułu wyboru przez część nauczycieli wyższego pensum,
4. nieznanym jest sposób kalkulacji wysokości środków na wynagrodzenia za zastępstwa doraźne w wysokości 2% funduszu płac bez pochodnych.

Wyszczególnione w „Założeniach...” skutki finansowe wdrożenia Karty Nauczyciela powiększone muszą być automatycznie o ponoszone przez pracodawcę koszty:

1. składki na ubezpieczenie emerytalne w wysokości 9,76% wynagrodzeń osobowych,
2. składki na ubezpieczenia rentowe w wysokości 6,5% wynagrodzeń osobowych,
3. składki na ubezpieczenia wypadkowe w wysokości 1,62% wynagrodzeń osobowych,
4. odpisu na Fundusz Pracy w wysokości 2,45% wynagrodzeń osobowych.

Skutki finansowe związane z nowelizacją Karty Nauczyciela powstawać będą nie tylko w efekcie wdrożenia rozporządzenia płacowego, lecz wynikać będą także z innych aktów wykonawczych, dotychczas nie wydanych przez ministra edukacji narodowej i innych ministrów.

Należy tu mieć na uwadze przede wszystkim skutki finansowe, jakie przyniesie realizacja zapisów nowego art. 70a Karty Nauczyciela, określającego zasady finansowania doksztalcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli (2,5% planowanych środków na wynagrodzenia osobowe nauczycieli), koszty funkcjonowania systemu awansu zawodowego (wynagrodzenia ekspertów, obsługa komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych itp.).

Pełna ocena sytuacji w tym i w pozostałych zakresach wymaga oficjalnych danych statystycznych (GUS) obrazujących stan i strukturę zatrudnienia nauczycieli (w układzie stanowisk i poziomu wykształcenia) w nowym roku szkolnym.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w świetle powyższych uwag stwierdza, że przyjęte przez Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego założenia symulacyjne zmierzają do zminimalizowania potrzeb finansowych oświaty w zakresie wynagradzania nauczycieli. Może to spowodować niedoszacowanie po raz kolejny rzeczywistych potrzeb samorządów w tym zakresie, a tym samym stwarzać zagrożenie dla pełnej realizacji zapisów Karty Nauczyciela. Zaniżenie dodatków w stosunku do dotychczasowych wysokości zamiast motywować do dobrej pracy w procesie wprowadzania reformy, będzie pogłębiać nastroje zniechęcenia i goryczy w środowisku nauczycielskim.

ZNP wnosi o ponowną analizę potrzeb oraz korektę „Założeń...” w postaci zwiększenia planowanych kwot w tych elementach, które zostały drastycznie zaniżone lub pominięte.

JANINA JURA

wiceprezes

Zarządu Głównego ZNP

Warszawa, 25.07.2000 r.

Uwagi zostały przesłane do prezydenta RP **Aleksandra Kwaśniewskiego**, marszałka Sejmu **Macieja Płażyńskiego**, premiera **Jerzego Buzka**, ministra edukacji prof. **Edmunda Wittbrodta**, przewodniczących klubów parlamentarnych, przewodniczących komisji sejmowych: Edukacji, Nauki i Młodzieży, Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej.



Miało to być spotkanie jak jedno z wielu, lecz stało się niezwykle gorącą dyskusją o tym, co dziś pracowników oświaty nie będących nauczycielami niepokoi i boli najbardziej. A przysłuchiwali się i uczestniczyli w niej nie tylko szefowie ogólnopolskiej i okręgowych Sekcji PAiO, ale także członkowie prezydium Zarządu Głównego oraz prezesi okręgów. Taki skład uczestników spowodował, że ta wspólna narada i dyskusja nabrała cech wydarzenia w życiu związkowym bynajmniej nie częstego.

Co jest wspólnym, w sytuacji sprzątaczk i nauczycielki, mianownikiem? Po pierwsze fakt, że obu podwyżki obiecano, ale wciąż są tylko na papierze, po wtóre, że obie są dziś prawie tak samo zagrożone utratą pracy. Tym niemniej sytuacja tej pierwszej jest trudniejsza, bo jej sprawy pozostają wyraźnie w cieniu działalności związkowej, od wielu miesięcy skupiającej się głównie na reformie oświaty,

przebojowi w swoich kontaktach z przełożonymi.

Niestety, kiedy dzieje się krzywda pracownikowi administracji, gdy do szkół wprowadzane są prywatne firmy, wówczas sprzątaczk i pracownicy obsługi czują jakby mniejszą obronę ze strony nauczycieli-związkowców, zauważyła koleżanka Zofia Witkowska. Nierzadko czujemy się jak związkowcy drugiej kategorii, dodała.

jemne poprzez wnioski o utworzenie jakichś nowych struktur nie daje absolutnie żadnych gwarancji jakiegokolwiek sukcesu.

Co ma uczynić prezes Okręgu, jeśli sekcja administracji i obsługi nie działa tak, jak oczekują tego pracownicy z tej grupy? — pytał z kolei Andrzej Łyczak. Zaś prezes Jerzy Surman informował, że w Zabrzu prezesem Zarządu Oddziału jest właśnie nienauczyciel. Stwierdził zarazem, że koncepcje zwalniania ludzi i wprowadzania firm prywatnych z zewnątrz pojawiają się głównie w tych miejscowościach, gdzie rządzi AWS i UW. Tam gdzie nie ma ze strony radnych przeciwdziałania takim „pomysłom”, sam Związek niewiele uzyska.

Andrzej Ujejski przypominał, że podział na owe dwie grupy wynika także ze zwykłej sprawozdawczości, w której mowa jest o nauczycielach i nienauczycielach. Pod-

wszystkich sprawach, w których potrzebna jest pomoc, zwracali się także do głównej i okręgowych komisji rewizyjnych. Chodzi tu nie tylko o plany pracy, o zapewnienie związkowych środków na ich realizację, ale także o wykonywanie tego, co się zaplanowało. To jednak zależy już tylko od aktywności ludzi. I umiejętności korzystania z doświadczeń innych, zauważył kolega Witkowski.

Podstawowym celem tego spotkania jest rozmowa o jedności Związku, o tym, że wszystkie strony są równe, stwierdziła Halina Krupińska. Nowa konstrukcja funduszu socjalnego wprowadziła dużo zamętu i wyjaśnianie tych spraw będzie pewnego rodzaju sprawdzianem także dla Związku.

I dlatego niezbędne jest włączenie szesnastu przewodniczących okręgowych sekcji administracji i obsługi w cykl szkoleń związkowych, aby obie grupy wiedziały, jakimi problemami żyją ich koledzy, zaakcentowała z kolei koleżanka Ewa Stelmach. Tym bardziej, że czeka nas niezwykle poważny problem — zwolnień grupowych zapowiadających się właśnie w grupie pracowników administracji i obsługi.

Takie spotkania jak dzisiejsze powinny odbywać się częściej, by nie tylko przekazywane były opinie, ale byśmy wzajemnie mobilizowali się do wspólnej pracy, podkreśliła Anna Szczołko, przewodnicząca Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi.

Przejrzyjmy plany pracy i te finansowe okręgów, bardziej przyjrzyjmy się problemom pracowników administracji i obsługi, musimy wszyscy bardziej zadbać o sprawy tych, którzy wymagają szerszej niż dotąd ochrony ze strony Związku. Mamy za sobą lata przełomu, z których dwa ostatnie były najtrudniejsze; byłoby ogromną stratą, gdyby jakkolwiek grupa członków Związku czuła się niedowartościowana — podkreśliła wiceprezes Janina Jura.

*

Jedność jest naszą siłą, a ta jedność, to miejsce w ZNP i dla woźnej i dla profesora. Uczestnicy tego spotkania uzgodnili zatem, że regularnie będą się odbywać tego typu dyskusje, a szefowie i inni członkowie sekcji administracji i obsługi będą uczestnikami narad, posiedzeń i wszelkich szkoleń organizowanych w Związku. Okręgi i oddziały dokonają przeglądu swych planów pracy, by w większym stopniu zaangażować się w najpilniejsze sprawy pracowników administracji i obsługi. Jak te wspólne ustalenia zostaną zrealizowane, pokażą najbliższe szkolenia, dyskusje i narady związkowe.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

ILE MIEJSCA?

Karcie Nauczyciela i ich wdrażaniu, stwierdzili przedstawiciele okręgowych sekcji administracji i obsługi. Padały więc gorzkie słowa pod adresem prezesów ogniw podstawowych, ale zwłaszcza oddziałów i okręgów.

Stawomir Broniarz, prezes Związku już na samym początku tego spotkania podkreślił, że najbardziej dziwi go to, iż w niektórych ogniwach Związku istotnie niektórzy nie rozumieją, że sprzątaczk, sekretarka, księgowka, które płacą składkę związkową, są takimi samymi pełnoprawnymi członkami Związku jak wszyscy inni. Prezes stwierdził, że w wielu miastach nie ma świadomości owej równości. Poza tym wyraził obawy, że nowy sposób ujęcia świadczeń socjalnych dla pedagogów w znowelizowanej Karcie Nauczyciela może być przyczyną nieporozumień i niepokoju w poszczególnych środowiskach. Taką konstrukcję funduszu, w rezultacie której może zdarzyć się, że sekretarka w szkole dostanie 200 złotych na wspomaganie wypoczynku jej dzieci, ale początkujący nauczyciel, który ma dwa razy wyższą pensję, otrzyma dwa lub trzy razy tyle, środowisko oświatowe zawdzięcza autorom nowelizacji Karty.

Tym większa jest zatem rola organizacji związkowych w szkołach, które powinny dążyć do takiego dzielenia funduszu, aby nie stał się on polem niepotrzebnych konfliktów. Wzrastają więc zadania prezesów-nauczycieli, którzy powinni udzielić bardziej aktywnej pomocy koleżankom i kolegom z administracji, którzy są z pewnością mniej

Z kolei Ewa Woźniak przypominała, że pracownicy administracji i obsługi często słyszą — przygotujcie UZP, a my podpiszemy, tylko czy na tym właśnie ma polegać współpraca dwóch grup zawodowych w jednym związku? Czy więc nie jesteśmy świadkami, iż pewne tradycje chwieją się? — pytała wręcz dramatycznie koleżanka Woźniak.

Wiesław Zaremba stwierdził, że niektóre przyczyny nieporozumień pomiędzy obiema grupami zawodowymi biorą swe źródło w procesie wyłaniania członków władz związkowych. My teoretycznie mamy takie same prawa, ale jakże często nam, pracownikom administracji i obsługi, funkcje związkowe przekazywane są dopiero w ostateczności; dotyczy to także oddelegowań do pracy związkowej, tworzenia budżetów sekcji, zaakcentował kolega Zaremba. Na spotkaniach związkowych gros informacji dotyczy spraw nauczycieli, a przecież informacja powinna służyć obu grupom, dodał.

Wciąż nie mamy dokładnej ewidencji, gdzie powstają nowe układy zbiorowe i regulaminy pracy, nie wiemy jak kończą się postępowania w tych sprawach, zauważył z kolei Stanisław Rajski. I dodał, że zadaniem prezesów oddziałów Związku powinno być także poinformowanie wszystkich, dlaczego konkretny układ czy regulamin nie zostały podpisane. Jednocześnie przypominał, że podobne dyskusje wewnątrz-związkowe toczyły już się na różnych forach ZNP i za każdym razem wszyscy ich uczestnicy uznawali, że osłabianie się wz-

kreślił, że w Okręgu Małopolskim Związek wręcz szuka ludzi, których chciałby pozyskać dla sekcji administracji i obsługi, jednak on osobiście nie ingeruje w pracę sekcji, albowiem nie chce być posądzany o nadmierne sterowanie nią.

Jak podkreślili inni dyskutanci, nie wszędzie jednak tak się dzieje, na przykład w Okręgu Mazowieckim nie ma systematycznych spotkań z pracownikami administracji i obsługi w terenie, w oddziałach, albowiem ich prezesi odpowiadają, że sekcja działa przy Zarządzie Okręgu... To powoduje powstawanie poczucia niedoinformowania i rozgoryczenia zarazem. Pod adresem „Głosu Nauczycielskiego” kolega Zaremba zgłosił uwagi, że także na jego łamach sprawy pracowników administracji i obsługi odnotowywane są zbyt rzadko.

My — nauczyciele — musimy sami występować w obronie tych, którzy są słabsi — stwierdził Marian Stróżyk i samokrytycznie przyznał, że poczynając od planów pracy za mało spraw administracji bierzemy pod uwagę, za mało dyskutujemy między sobą o tych kwestiach. Ale przypominał zarazem, że w tym roku w Okręgu Wielkopolskim podpisano tylko jeden UZP, bo generalnie samorządy nie są zainteresowane podpisywaniem takich układów. Tym niemniej podkreślił, że ta dzisiejsza dyskusja musi zaowocować pełnym porozumieniem, koncentracją sił i swoistą weryfikacją celów działania — ukierunkowaną właśnie na potrzeby najniższych.

Roman Witkowski, szef GKR, zaapelował do pracowników administracji, by we

Czytelnicy mają głos ◆ Czytelnicy mają głos ◆ Czytelnicy mają głos

Menadżerowie i szefowie małych i dużych zespołów ludzkich wiedzą, że aby uzyskać maksimum wydajności u swoich podwładnych, muszą im dać co jakiś czas chwilę wytchnienia, odwrócić uwagę od spraw zawodowych. Na szkoleniach socjotechnicznych wręcz proponuje się dyrektorom, aby w każdym dniu pracy zrobili sobie wielominutową przerwę, która całkowicie oderwie ich od obowiązków zawodowych, pozwoli odreagować stresy i zmęczenie. Taka higiena psychiczna jest korzystna dla firmy, podwładnych i przełożonych.

Nie na darmo rok szkolny ułożony jest w takich miesiącach, w jakich jest. Kiedy przychodzi przesilenie i zmęczenie, następują wakacje, wypoczynek i regeneracja sił. Wiadomo, że wakacje powinny być zorganizowane w jakimś innym środowisku, aby wypoczynek był tym pełniejszy i bardziej intensywny. Odrzucamy się od codzienności, zmagamy z tym, co wypada a co nie, koimy skołataną systemy nerwowe. A jako pracującym umysłowo w tak ciężkim zawodzie, jakim jest ucze-

nie innych — jest to wręcz niezbędne. Ale o czym dobrze wiedzą wszyscy, w wakacje nie wszyscy nauczyciele wypoczywają. I jest to dość spora grupa nauczycieli. Generalnie

znaczenia, czy ktoś lubi tę pracę, czy też wykonuje ją z innych pobudek. Wiem, że sprawy finansowe są bardzo ważne, ale zdrowie ma się jedno. Nie na darmo raporty

wpływa na to brak funduszy. Jak zatem spędzają wolny czas?

Część nadrabia zaniechania w stosunku do mieszkań, działek, część się kształci, wielu podejmuje pracę zarobkową aby podreperować finanse. Jest to ciekawe pod warunkiem, że nie trwa całe dwa miesiące lub też nauczyciele nie podejmują się jako dodatkowego zajęcia opieki nad dziećmi. Wykonywanie de facto tej samej pracy, to jest opieki nad dziećmi może spowodować zniechęcenie i inne złe skutki w odniesieniu do naszego podejścia do pracy w roku szkolnym. I nie ma tutaj

z przeprowadzonych badań wśród nauczycieli mówią o sporej części pedagogów z syndromem wypalenia zawodowego.

Myślę, że MEN małymi krokami zbliża się ku temu, aby skrócić nasze wakacje. Będziemy mieli urlop miesięczny — tak jak wszyscy pracownicy w różnych działach gospodarki, a drugi miesiąc odpłacony zostanie ze skomasygowanych funduszy socjalnych. Upiecz się wtedy dwie pieczenie przy jednym ogniu. Wszem i wobec będzie można powiedzieć, że nauczyciele mają miesiąc urlopu, a drugi miesiąc wspaniałomyślnie ministerstwo nam

funduje z naszych socjalnych pieniędzy. Jakże dzięki temu zostaną poczynione „oszczędności” w finansach publicznych i portfelach nauczycieli, którzy niejednokrotnie z nadzieją oczekiwali tych socjalnych wspomnień domowego budżetu.

Nie są to przypuszczenia zupełnie bezpodstawne, gdyż takie plotki krążą już od jakiegoś

POMARZYMYSOBIE

czasu po kularach kuratorium, na spotkaniach z ludźmi z ministerstwa. Czy takie rozwiązanie byłoby dobre i czy oprócz oszczędności przyniosłoby coś więcej? Kto by na tym skorzystał? A może prawdziwy wypoczynek czeka nas na emeryturze po 60 lub 65 roku życia? Nam nadzieję, że żyjemy, pozwiedząmy Polskę, może Europę z naszej nauczycielskiej pensji. Wszak uczciwie pracujemy.

KRZYSZTOF ZAJDEL
Wilkszyn

Jeżeli przynajmniej połowę życia człowieka w wieku produkcyjnym zajmuje praca, to wydaje się sprawą oczywistą, że każdy człowiek powinien być do niej jak najlepiej przygotowany.

W przeciwnym wypadku praca będzie powodem alienacji człowieka, przyczyną jego nieszczęść i stałej frustracji. W epoce gospodarki rynkowej człowiek taki już na starcie do życia zawodowego będzie na przegranej pozycji.

Obserwując kolejne koncepcje reformy oświaty w Polsce z przykrością musimy stwierdzić, że sprawa przygotowania człowieka do pracy została potraktowana bardzo powierzchownie. Przyczyn tego możemy szukać chyba tylko w poszlacheckiej tradycji pogardy dla pracy. W kolejnych raportach o stanie polskiej oświaty, jak i w dokumentach dotyczących aktualnej reformy, zarówno ocena pracy szkół zawodowych, jak i ocena braków działań na rzecz przygotowania do pracy ogranicza się do pewnych sloganów nie popartych dogłębnymi badaniami. Na ogół decydującym argumentem przeciw

sporo wiedzy zawodowej i szereg umiejętności.

Polski dorobek pedagogiczny sięga lat 30 naszego wieku. Metoda „zabawy tematycznej” A. Kamińskiego, szkoła „pracy ręcznej” W. Przanowskiego czy też „szkoła twórcza” H. Rowida są kamieniami milowymi w drodze do przygotowania do pracy, o których niestety dzisiaj już zapomniano.

Próbuje się również pomijać dorobek polskich naukowców z zakresu pomiarów psychometrycznych, zajmujących się preorientacją i orientacją zawodową, doradztwem zawodowym i zawodoznawstwem, czego dowodem jest dopisanie w nowym systemie szkolnym orientacji zawodowej dopiero na szczelbu gimnazjum. Twórcy tego systemu zakładają, że informatyka i przedsiębiorczość w zupeł-

gotowania do pracy oceniani są absolwenci 5-letnich techników i absolwenci 2-letnich techników na podbudowie liceum.

Na jednej z konferencji poświęconej założeniom reformy z udziałem wielu światłych ludzi zadałem pytanie ile osób obecnych na sali potrafi samodzielnie wymienić żarówkę czy spalony bezpiecznik. Zapanowała konsternacja, choć jest to przecież prosta i podstawowa umiejętność. Podobnie wygląda sprawa z umiejętnością zaprogramowania magnetowidu czy kuchenki mikrofalowej (choć są to umiejętności, które bez problemu opanowują nawet dzieci).

Jeszcze ciekawiej wyglądała sytuacja gdy opowiadałem o osobie, która w momencie rozpoczynającej się burzy uziemiała antenę telewizyjną w doniczkę stojącą na oknie. Część dorosłych i wykształconych ludzi nie rozumiała paradosu tej sytuacji.

Nie roszczę sobie prawa do tego, że wszystko wiem najlepiej. Nigdy jednak, gdy zgłaszałem wątpliwości lub zadawa-

KTO CO PREFERUJE?

funkcjonującym rozwiązaniom były zbyt duże koszty.

Już od 70 lat górę bierze w Polsce koncepcja ujednolicenia systemu oświaty i podporządkowania go powszechnej ogólnokształcącej szkole średniej przygotowującej do studiów wyższych. Prowadzi to jednoznacznie do preferowania wykształcenia a nie rzeczywistych kwalifikacji, a realnie prowadzić musi do preferowania dyplomu a nie wykształcenia.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych już w latach 60 wypracowano koncepcję „career education” — w pełni integrujące kształcenie przygotowujące do studiów z kształceniem zawodowym. Według tej koncepcji przygotowuje się przyszłego pracownika do 20 000 różnych czynności zawodowych zgrupowanych w 15 ogólnych polach zawodowych (cluster).

Kształcenie takie zaczyna się już w przedszkolu, gdzie dzieci zapoznają się z pracą i związany z nią czynnościami. W drugiej fazie tego systemu pod kierunkiem doradców młodzi ludzie poznają własne uzdolnienia i zainteresowania oraz możliwości uzyskania sukcesu w poszczególnych grupach zawodów. W następnych okresach opanowują wybrane grupy czynności łącząc kształcenie ogólne z zawodowym i praktykami (cooperative education i work study). W Polsce koncepcja ta spotkała się z krytyką przedstawicieli władz partyjnych jako forma utrwalania podziałów klasowych.

Podobnie nie zyskała uznania brytyjska koncepcja „Comprehensive school” czy niemiecka „Gesamtschule” pozwalająca uczniom w jednej dużej placówce wybierać różne rodzaje szkoły i w toku kształcenia swobodnie przenosić się z jednej do drugiej.

Prowadzenie takich szkół musi być oczywiście dość kosztowne i organizacyjnie dość skomplikowane, jednak rządy państw zachodnich uznawały i dalej uznają za priorytet konieczność przygotowania każdego człowieka do pracy, bez względu na to, w którym momencie przerwie on naukę w szkole. Pozwala to również na organizowanie różnorodnych krótkich form kształcenia zawodowego, ponieważ każdy młody człowiek posiada już

ności wystarczająco do przygotowania młodego Polaka do pracy.

Nikt nie próbuje zweryfikować dorobku liceów zawodowych kształcących robotników z maturą (których absolwenci nie podejmowali pracy w wyuczonym zawodzie na stanowiskach robotniczych) i liceów technicznych (dających pełną orientację o pracy bez konkretnych kwalifikacji).

Nikt nie potrafi (lub nie chce) odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w państwach Unii Europejskiej 60% absolwentów szkoły średniej II stopnia kończy szkołę zawodową, a w zreformowanej polskiej szkole 80% absolwentów będzie mogło ukończyć szkołę średnią bez żadnych kwalifikacji zawodowych. Oznacza to, że za kilka lat większość młodych Polaków nie będzie miała żadnych szans na podjęcie dobrej pracy.

Nieprawdą jest, że jakiegokolwiek zawodu można nauczyć się na kilkutygodniowym lub kilkumiesięcznym kursie (można natomiast opanować kilka czynności przysposabiających do pracy na niektórych stanowiskach). Nikt nie próbuje określić, gdzie polscy obywatele będą uczyli się kultury technicznej, kiedy będą rozwijali swoje umiejętności psychomotoryczne.

Każdy student psychologii ma okazję dowiedzieć się, że rozwój człowieka jest procesem ciągłym i nieodwracalnym. Zaniedbanie rozwoju pewnych cech na którymś z wstępnych etapów rozwoju powoduje, że nie będzie można tego nadrobić w późniejszym okresie (lub będzie to wymagało dużo więcej wysiłku i czasu). Wiedzą o tym artyści, którzy swych następców kształcą już od wczesnego dzieciństwa, wiedzą sportowcy bardzo wcześnie rozpoczynający kształcenie późniejszych mistrzów. Nie chcą tego przyjąć do wiadomości politycy oświatowi, którzy zakładają kompensację zaniedbań środowiskowych i szkolnych w rozwoju dzieci już na szczelbu gimnazjum i planują przygotowanie do pracy na szczelbu ponadgimnazjalnym dla tych, którzy nie roszą nadziei na ukończenie pełnej szkoły średniej.

Nie ma również żadnych podstaw naukowych (oprócz możliwości obniżenia kosztów) teoria o tym, że dorosłego absolwenta szkoły średniej ogólnokształcącej będzie można przygotować do każdej pracy w krótkich formach kształcenia. Wystarczy porównać jak od strony przy-

tem pytania, nikt z twórców reformy nie potrafił podjąć merytorycznej dyskusji, w najlepszym wypadku obiecując odpowiedzieć na piśmie.

Dlatego oczekując reformy, wręcz widząc jej konieczność, jestem przeciwny, aby robili ją dyktanci nie mający pojęcia o tym, co działo się w polskiej oświacie przed rokiem 90 (tak jakby nic się wtedy nie robiło), nie znający teoretycznych założeń reform oświaty w USA i państwach Unii Europejskiej i nie znający polskich tradycji kształcenia zawodowego (już w Encyklopedii Pedagogicznej Kierskiego z 1923 r. wymieniana się kilkanaście typów szkół zawodowych na szczelbu gimnazjalnym i licealnym).

Na podstawie dostępnych mi dokumentów można wnioskować, że u podstaw reformy kształcenia zawodowego leży:

— chęć ograniczenia wydatków na kształcenie zawodowe i przeniesienie tych kosztów na rodziców

— chęć ograniczenia konkurencyjności naszych absolwentów techników na rynku pracy UE (ponieważ dotychczas ci, którzy znali języki, bili na głowę swoich rówieśników z Europy)

— chęć zaspokojenia postszlacheckich marzeń o nobilitacji absolwentów szkoły średniej i wyższej najlepiej o pełnym profilu humanistycznym

— chęć zniszczenia systemu kształcenia narzuconego Polsce ze wschodu (co jednoznacznie napisano w dokumentach dotyczących reformy kształcenia zawodowego).

W tej sytuacji nasuwa się zasadnicze pytanie, czy powinniśmy zastanawiać się nad omawianiem szczegółów przestanych nam dokumentów MEN, czy też zaproponować własne koncepcje, które mogłyby być alternatywne do propozycji MEN?

A może powinniśmy przejąć (tam gdzie są ku temu warunki) część szkół i organizować je według programów autorskich?

W przeciwnym wypadku pozostaje nam tylko oczekiwać na cud, który zapobiegnie utracie pracy po 2001 roku około 60 procent nauczycieli szkół zawodowych i pozwoli na choćby częściowe uratowanie dorobku materialnego (bazy i często unikalnych pomocy naukowych) tychże szkół.

WOJCIECH GAWLIŃSKI
Zarząd Krajowej Sekcji
Kształcenia Zawodowego ZNP

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



BIJATYKA W MUZEUM

Tytułowe rzeczowniki powinny być akcentowane na sylabie przedostatniej: *bijatyka w muzeum*, tak jak inne wyrazy polskie. Tymczasem słyszy się często wymowę niepoprawną: *bijatyka w muzeum* — z akcentem na zgłosce trzeciej od końca. Skąd się biorą takie wahania i takie błędy fonetyczne?

Przypomnijmy, że akcent pada w języku polskim w zasadzie na sylabę drugą od końca. Niekiedy jednak obowiązuje — w normie wzorcowej — inne miejsce przycisku: na trzeciej zgłosce od końca, na czwartej od końca, rzadziej (głównie w słowach zapożyczonych z języka francuskiego i niektórych skrótowcach) na zgłosce końcowej. Nie będę tego tutaj szczegółowo omawiał, pozostając w kręgu tytułowych rzeczowników.

Szczególnie kłopotliwa jest grupa wyrazów zapożyczonych zakończonych na *-um*. Mają one akcent chwiejny, uzasadniony przede wszystkim tradycją. Niektóre z nich bowiem wymawiamy z przyciskiem na przedostatniej zgłosce, np.:

panaceum, referendum, apogeum, sympozjum, wademekum, prezydium.

Inne zaś zachowują akcent na trzeciej sylabie od końca, np.:

meritum, minimum, maksimum, tabernakulum. Nasze tytułowe *muzeum* należy właśnie do tej pierwszej podgrupy i powinno mieć akcent paroksytoniczny: *muzeum*. Ponieważ rzeczownik ten występuje dość często w wyrażeniu *wizyta w muzeum*, przypomnijmy, że zapożyczenie z francuskiego (fr. *visite*) wymawiamy z akcentem na sylabie przedostatniej, czyli po polsku: *wizyta*, nie zaś — jak się często słyszy — (!) *wizyta*.

Trudności akcentowe mamy nawet z nazwami typów szkół na *-um*. *Gimnazjum* i *liceum* akcentujemy tak jak wyrazy rodzime, *technikum* natomiast na sylabie trzeciej od końca.

Dołączmy przy okazji inną wskazówkę poprawnościową dotyczącą wspomnianego rzeczownika *panaceum*. Ma on charakter książkowy i oznacza 'hipotetyczne lekarstwo na wszystkie choroby', np. Ziele to uważano za panaceum w leczeniu różnorodnych chorób. W znaczeniu przenośnym stosujemy połączenie *panaceum na coś*, np. Panaceum na wiele bolączek współczesnego świata. Niepoprawne natomiast jest wyrażenie *panaceum na wszystko* (poprawnie: *panaceum*).¹

Nasz drugi rzeczownik tytułowy (*bijatyka*) wygląda na pierwszy rzut oka jak obce wyrazy typu: *gramatyka*, *polityka*, *heraldyka*, *fizyka* (zakończone na *-ika*, *-yka*). Tymczasem jest to słowo rodzime, pochodzące od czasownika *bić*, podobnie jak np. równie naganna *pijatyka* pochodzi od *pić*. Występuje tu co prawda zakończenie *-yka*, ale polski źródłosłów decyduje o tym, że oba wymienione wyrazy mają przycisk na przedostatniej sylabie: *bijatyka*, *pijatyka*. Tak samo rzecz się ma z rzeczownikami: *prawnik* (od: *prawo*), *latarnik* (od: *latarnia*), *sternik* (od: *ster*) itp. Akcentujemy je na przedostatniej zgłosce — zarówno w dopełniaczu, jak i w innych formach przypadkowych, np.:

prawnika, prawników (D., B.), latarnikiem (N.), latarnikom (C.), sterniku, sternikach (Ms.)

Przytoczmy jeszcze inne wyrazy, które powinny być akcentowane na sylabie drugiej od końca, a pojawiają się często w mowie (w radiu i telewizji, zwłaszcza w wypowiedziach urzędników i polityków) z niepoprawnym przyciskiem na trzeciej zgłosce od końca:

stolica, w *stolicy*, o naszej *stolicy*, zamiast: *stolica*, w *stolicy*, o naszej *stolicy*;

egzamin, na egzaminie, zamiast: egzamin, na egzaminie;

rocznica, obchodzimy *rocznicę*, zamiast: *rocznica*, obchodzimy *rocznicę*;

ekipa, z ekipą, zamiast: ekipa, z ekipą;

hipoteka, na hipotece, zamiast: hipoteka, na hipotece;

kamera, okiem kamery, zamiast: kamera, okiem kamery;

atmosfera, w atmosferze, zamiast: atmosfera, w atmosferze.

Taki sposób akcentowania jest — powtórzmy — niepoprawny, i trochę (na dodatek) pretensjonalny. Wracając zaś do naszego tytułu, obowiązuje wymowa: *bijatyka w muzeum*. Na szczęście zdarza się ona rzadko!

¹ Por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999.

W Polsce żyje około dwóch tysięcy osób, które urodziły się jeszcze w poprzednim stuleciu. Wśród nich jest spora grupa nauczycieli — mówi dr Małgorzata Mossakowska, biochemik, koordynator programu badania polskich stulatków.

Dwa lata temu grupa naukowców na czele z docent **Ewą Sikorą** z Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN oraz prof. **Jackiem Kuźnickim** z Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie zainicjowała badania polskich stulatków. I wtedy okazało się, że owe symboliczne 100 lat, dedykowane zwykle solenizantom przy pierwszym toaście, przekroczyło 1951 Polaków, zaś dziewięćdziesiątkę — ponad 100 tysięcy.

Z tej liczby na udział w programie badawczym „PolStu 99” wyraziły zgodę 304 osoby, w tym 251 kobiet, z których najstarsza miała 111 lat. Jednak ze względów organizacyjnych i finansowych, bo program nie jest jeszcze dofinansowywany ze źródeł rządowych, udało się dotychczas przebadać 93 seniorów. Oprócz wymienionych już osób, nad badaniami czuwają docent **Maria Barcikowska** — neurolog oraz prof. **Krzysztof Galus** — geriatra. Z zespołem współpracuje ponadto wielu lekarzy wolontariuszy oraz specjaliści z innych dziedzin.

Od 1950 r. w krajach bogatych co dziesięć lat podwaja się liczba stulatków, zaś liczba osób po 65 roku życia rośnie w sposób gwałtowny. Demografowie przewidują, że za dwadzieścia pięć lat ludzie w podeszłym wieku będą stanowić jedną trzecią społeczeństw.

Ta nowa sytuacja demograficzna niesie ze sobą nowe problemy związane ze znacznym zwiększeniem populacji ludzi chorych i to na takie nieuleczalne schorzenia, jak np. choroba Alzheimera. Bo choć coraz więcej ludzi przekracza 100 lat — w krajach bogatych jeden stulatek przypada na 12—15 tys. mieszkańców — to nadal należą oni do wyjątków. Dlatego — zdaniem badaczy — niezwykle ważne jest szukanie podstaw genetycznych i środowiskowych udanej starości, które pozwolą, być może, poznać tajemnicę długowieczności. A jedną z jej niewyjaśnionych zagadek, która może znaleźć rozwiązanie w podłożu genetycznym, jest fakt, że wśród

sędziwych osób aż 80 proc. stanowią panie. Ale równocześnie wiadomo, że to właśnie one, a nie panowie, częściej cierpią na osteoporozę, choroby reumatoidalne i układu krążenia.

W przebadanej grupie polskich stulatków znalazło się 78 kobiet i tylko 15 mężczyzn, co potwierdza ogólnosiwiatową tendencję. Trzeba jednak zaznaczyć, że ta grupa nie jest reprezentatywna, gdyż składa się tylko

z ochotników. Wśród nich jest 15 nauczycieli, w tym Natalia Jakubowska oraz nauczycielskie małżeństwo z Radoszyc, leżących w obecnym województwie świętokrzyskim, które wspólnie liczy obecnie już ponad 200 lat.

Nie możemy jeszcze ocenić, czy zawód pedagoga predysponuje do długiego życia. Są to ludzie jak na swoje pokolenie dobrze wykształceni i światli i być może to spowodowało, że zgłosili swój udział w naszym programie. Jednak na liście zawodów są oni dopiero na czwartym miejscu — po gospodyniach domowych, rolnikach i robotnikach.

10 proc. badanych ma wykształcenie uniwersyteckie, zaś 12 proc. — to analfabeci. Dlatego przy realizacji II etapu programu — a ma on objąć m.in. reprezentatywną grupę tym razem 200 stulatków.

Największą dolegliwością, która utrudnia życie seniorom, jest znaczne upośledzenie wzroku — 12 z badanych całkowicie nie widzi. Tym należy tłumaczyć fakt, że główną rozrywką większości z nich jest radio. Natomiast okazuje się, że ze słuchem jest o wiele lepiej — tylko 1 osoba cierpi na pełną głuchotę.

Półowa ankietowanych regularnie czyta książki lub prasę, 1/3 z nich nie

zapomina o codziennych spacerach, a 11 czerpie dużą przyjemność z uprawy ogródka; jedna z pań nie może obejść się bez słuchania muzyki poważnej. Są i tacy, którzy zajmują się twórczością poetycką. Dom Seniora, w którym mieszka jedna ze stuletnich poetek, wydał tomik wierszy z okazji setnych urodzin swojej pensjonariuszki.

Nie wszyscy 100-latkowie są jednak w stosunkowo dobrej formie fizycznej i psychicznej. Jakkolwiek 40 proc. radzi sobie nieźle z codziennymi obowiązkami, to jednak 30 proc. zdana jest całkowicie na pomoc otoczenia. Ogromna grupa stulatków mieszka z kre-

cznego (DNA). W banku przechowane są również wyizolowane limfocyty — komórki odpornościowe organizmu, które będą służyły jako odtwarzalne źródła DNA.

Wiedza na temat ich funkcjonowania może w znacznym stopniu przyczynić się do poznania czynników odpowiedzialnych za długowieczność. Włoscy naukowcy odkryli na przykład, że układ odpornościowy stulatków pod wieloma względami jest podobny do układu odpornościowego ludzi młodych. Obecnie znamy mutacje genów, które powodują objawy przyspieszonego starzenia. Ale długość życia zależy od funkcjonowania wielu genów, które uczestniczą w przemianie materii, i nie są jeszcze znane nauce.

DŁUGOWIECZNI

wnymi lub przyjaciółmi, a 10 proc. samotnie, przy czym twierdzi, że obywa się bez większej pomocy z zewnątrz. Tylko 13 proc. jest w Domach Seniora. Niektórzy już pochowali całe swoje potomstwo, ale są wśród stulatków także bezdzietni oraz osoby, które nigdy nie wstąpiły na ślubny kobierzec, a warto tu dodać, że badania przeprowadzone swego czasu nad rodowodem arystokracji brytyjskiej wykazały, że niska dzietność sprzyja długowieczności. Może to być jednak zbyt uproszczona interpretacja problemu dzietności, ale nie wykluczone, że duża liczba dzieci może eksploatować rodziców fizycznie i psychicznie.

Uczestniczący w naszym programie 100-latkowie twierdzili, że nie używali — a jeśli, to bardzo umiarkowanie — trunków, ponad połowa badanych nigdy nie piła. Niewielu też paliło papierosy. Większość pracowała fizycznie. Jeśli chodzi o ich dietę, to jest ona bardzo różna. Jedni twierdzili, że przez całe życie jedli smalec, inni, że go unikali.

Wszystkie zebrane informacje posłużyły do stworzenia bazy danych o polskich stulatkach i będą uzupełniane w kolejnych programach badawczych. Część pobranej od seniorów krwi służy do otrzymywania materiału genety-

Utrzymuje się, że maksymalna długość życia człowieka wynosi 120 lat. Dowodem na to jest m.in. przykład pewnej Francuzki, która żyła ciesząc się nieźłą sprawnością ponad 122 lata. Warto więc z tej szansy skorzystać i zastosować się do 10 przykazań docent Ewy Sikory.

A oto one: odżywiaj się zdrowo, zrzuć zbędne kilogramy, nie pal i nie pij alkoholu, dbaj o sprawność fizyczną, bądź aktywny umysłowo, dbaj o zdrowie psychiczne, nie zaniedbuj rodziny i przyjaciół, dbaj o kontrolę lekarską, zastosuj (jeśli jesteś kobietą) hormonalną terapię zastępczą i dziesiąte — uwierz, że jesteś potencjalnym stulatkim.

Bo choć Ciceron miał rację mówiąc, że „natura wszystkie poprzednie okresy życia doskonale przeprowadziła, niby akty pięknej sztuki, natomiast zlekceważyła jak niewprawy poeta, jego akt ostatni”, to być może wiek XXI da nadzieję, że to się zmieni.

notowała
IZA KUJAWSKA

CD ZE STR. 1

— Zastanawiam się, czy nie zabrać stąd dokumentów córki do innego liceum — dzieli się swoimi obawami kobieta w średnim wieku, której córka zdawała egzaminy i dostała się do ZSZ przy Różanej. — Czy to bezpiecznie uczyć się w takiej szkole, gdzie pani pedagog sprzedaje narkotyki?

Moja rozmówczyni (nie chciała ujawniać nazwiska) podejrzewa, że nie tylko ona myśli

— Materiały dowodowe, które zostały zebrane do chwili zatrzymania Małgorzaty M. i Oktawiana E., dawały podstawę do postawienia im zarzutu gróźb karalnych oraz wprowadzania do obrotu środków odurzających — mówi komisarz **Andrzej Borowiak** z poznańskiej policji.

Z ustaleń policji wynika, że pani pedagog wraz ze swoim współnikiem groziła innemu byłemu uczniowi ZSZ nr 6, Piotrowi P. Ten ostatni po skończeniu szkoły nie mógł znaleźć pracy. W tej sprawie kontaktował się z Małgorzatą M., która początkowo zaproponowała

czek, czy już wcześniej miała podobne wyuczyny na swoim koncie? Te oraz wiele innych pytań czeka na odpowiedzi. Policja próbuje również ustalić, czy pani pedagog trudniła się rozprowadzaniem amfetaminy także na terenie swojej szkoły.

Z danych, jakimi dysponuje poznańska policja wynika, że problem narkotyków wśród uczniów dotyczy nie tylko ZSZ nr 6, ale dosięga również inne szkoły ponadpodstawowe. Obserwacje świadczą, że narkotyki najczęściej rozprowadza młodzież, czuje się ona bezpiecznie i co więcej — wie, komu

dramatyczna sytuacja, ponieważ osoba, która została powołana do tego, by przeciwdziałać wkraczaniu młodzieży w ślepy zaułek, jakim jest narkomania, sama się do tego przyczyniała, biorąc udział w rozprowadzaniu narkotyków. Taka osoba nie może wykonywać zawodu pedagoga. Wnieśmy sprawę do komisji dyscyplinarnej i będziemy żądać orzeczenia zakazującego wykonywania zawodu.

Ujawnienie przez policję drugiego życia Małgorzaty M. wywołało niemałe poruszenie wśród młodzieży szkolnej. Wielu z tych, którzy darzyli ją zaufaniem i zwierzali ze swoich kłopotów, czuje się teraz oszukanych.

— Kiedy się o wszystkim dowiedziałam, myślałam, że to nieprawda — mówi Katarzyna, uczennica ze szkoły przy ulicy Różanej. — Każdy, kto miał problem, chodził do pani pedagog. Po tej historii z narkotykami czujemy się rozczarowani i nabrani.

Uczniowie chcieliby wierzyć, że to wszystko nieprawda, a ich ulubiona pedagog padła po prostu ofiarą jakiejś intrygi, która niebawem się wyjaśni. Kilka dni po jej aresztowaniu grupka młodzieży, uczestników kółka turystyczno-krajoznawczego, prowadzonego właśnie przez Małgorzatę M., przyszła do wicedyrektora z pytaniem, jak może jej pomóc. Chcą również napisać do niej list.

Sprawa, trzeba przyznać, jest bardzo tajemnicza i pachnie historią dra Jekylla i Mra Hyde'a, spisana w końcu XIX wieku przez Roberta Louisa Stevensona. Co skłoniło miłą, lubianą, rzetelną w pracy panią pedagog do handlu narkotykami? Jak osoba postrzegana przez otoczenie jako wzór cnót, życzliwa i troszcząca się o innych, mogła posunąć się do grożenia swojemu byłemu uczniowi? Jak długo uprawiała przestępczy proceder i jak udawało się jej wszystkim wokół utrzymywać w nieświadomości?

Małgorzata M. przyznała się do zarzucanych jej czynów. Grozi jej do 10 lat więzienia. Prokurator prowadzący jej sprawę nie wyraził zgody na rozmowę z aresztowaną.

AGNIESZKA WOŹNICKA-PAPIESKA

PODWÓJNE ŻYCIE MAŁGORZATY M.

o przeniesieniu dziecka do innej szkoły. Nie może zrozumieć, jak to jest możliwe, żeby zwalczać narkomanię i jednocześnie zajmować się rozprowadzaniem narkotyków.

— Teraz wstyd tu chodzić — dodaje jej córka, która ma świadectwo z czerwonym paskiem i żałuje, że od razu nie zdawała do innej szkoły, bo teraz miejsca są już wszędzie zajęte.

Dyrekcja szkoły nic więcej nie może poradzić na nastroje i opinie w środowisku, jak tylko zapewnić, że pozaszkolna działalność pani pedagog nie ma żadnego wpływu na pracę pozostałej kadry. Zresztą — jak mówi Zbigniew Lubiński — nikt nie zabrał papierów, przeciwnie, nawet po tym, jak sprawa nabrała rozgłosu, szkoła przyjęła jeszcze dwóch uczniów.

Poznańska policja nie ujawnia jeszcze szczegółów sprawy, cały czas bowiem toczy się śledztwo.

mu, by sprzedawał papierosy i alkohol bez akcyzy, później zaś — gdy Piotr nie wyraził zgody na ten pomysł — przedstawiła mu kolejną propozycję, tym razem handlu amfetaminą. Chłopak najpierw na to przystał, potem jednak chciał się wycofać. Nie zważając na groźby, poszedł na policję. Od pewnego już czasu funkcjonariusze z wydziału kryminalnego komendy miejskiej policji otrzymywali informacje o grupie osób zajmujących się handlem narkotykami. Tym razem urządzili zasadzkę, w którą wpadła Małgorzata M.

NIEWIEŚCI DR JEKYLL

Jak mówi komisarz Andrzej Borowiak, policja założyła w tej sprawie kilka wersji, które w trakcie posuwania się śledztwa będzie potwierdzać bądź odrzucać. W jaki sposób Małgorzata M. weszła w posiadanie amfetaminy, czy należy do większej grupy przestępc-

sprzedać. Policja podkreśla, jak ważne jest, by rodzice i nauczyciele informowali funkcjonariuszy o każdym zjawisku mogąącym mieć związek z narkotykami. Niestety, zdarza się, że fakty te są ukrywane.

— Kiedyś dotarły do nas informacje o narkotykach. Jednak nauczyciele i dyrektorzy nie chcieli z nami na ten temat rozmawiać w obawie o utratę prestiżu szkoły — mówi Andrzej Borowiak. — To niezrozumiałe postępowanie, bo większym zaufaniem cieszą się te placówki oświatowe, w których o problemach narkomanii mówi się otwarcie. Jest to potrzebne tym bardziej, że przestępcy będą docierać z narkotykami do uczniów coraz częściej i coraz agresywniej.

Tym bardziej bulwersujący dla opinii publicznej jest fakt, że w transakcje narkotykowe zamieszany jest pedagog szkolny.

— Jesteśmy oburzeni — mówi **Andrzej Jęcz**, wielkopolski wicekurator oświaty. — To

Nie od razu została nauczycielką, o czym marzyła od dziecka. Dopiero w 1927 r. jako ekstern złożyła egzamin w Warszawie. Pani Anna Samojło-Tuora skończyła właśnie 100 lat.

Całkiem bym o tym jubileuszu zapomniała, gdyby złośliwi mi o nim nie przypomnieli — śmieje się pani Anna. Zawsze lubiła żartować i ta cenna umiejętność, gdziekolwiek była, zjednywała jej uczniów i przyjaciół. I dziś ludzie garną się do pani Anny. Przychodzą, aby — jak powiadają — naładować swoje akumulatory. A ona mówi im pół żartem, pół serio: wymieńcie je na nowe, skoro „padają” ledwie przekroczyście swój półmetek. Przecież czeka was jeszcze co najmniej drugie tyle drogi.

— Los lubi płatać figle. Czyż nie jest nim to, że uczynił mnie rówieśnicą tego stulecia — jakże burzliwego i fascynującego zarazem — mówi pani Anna. I na poważnie już przyznaje, że traktuje to jako wyróżnienie ze strony Matki Natury, ale i jednocześnie jako kolejne wielkie wyzwanie. Trzeba mieć bowiem dużo samozaparcia, aby każdego dnia stawiać czoła własnym słabościom i niemocy. Jak dotąd to się pani Annie udaje, mimo bardzo poważnej choroby oczu. A otuchy dodają jej wciąż żywe kontakty z niektórymi wychowankami, a było ich wielu.

Mieszka sama w dwupokojowym mieszkaniu na warszawskim Mokotowie i na razie nie chce nawet słyszeć o przeprowadzce do córek, choć miałyby u nich — jak zapewnia — bardzo dobre warunki. Zawsze lubiła być samodzielną i niezależną. Choć oczywiście trudno by jej było żyć bez pomocy, szczególnie młodszej córki — **Danuty**, a jeszcze bardziej ukochanego zięcia **Czesława**, którzy mieszkają w Warszawie. Starsza — **Ksenia**, Wrocławianka, również często odwiedza swoją mamę. O swojej dziarskiej babci nie zapominają też wnuki **Krzysztof i Wojciech** — obaj już po czterdziestce. Szczególnie dumna jest z Wojtka (inaczej go nigdy nie nazywa), który „zrobił” doktorat z chemii w Genewie, a obecnie jest samodzielnym pracownikiem naukowym.

— Jest pracowity, ambitny i uparty — tak jak moja dyrektorka — podkreśla towarzysząca nam w rozmowie **Halina Skarzyńska**, była uczennica pani Anny, dziś już na emeryturze. Zwraca się do pani domu „moja dyrektorka”, choć przyjaźnią się już od kilku dziesięcioleci. To właśnie swojej byłej dyrektorce zawdzięcza to, że ukończyła Technikum Finansowe w Łomży, a potem zaocznie pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim. — Była srogą i wymagającą nauczycielką, ale nigdy nie podnosiła głosu na uczniów. Słynęła z tego, że jest sprawiedliwa i nikogo nie wyróżnia — wspomina była wychowanka.

Mieszkanie pani domu zaskakuje nowoczesnością, po ostatnim remoncie jest bowiem urządzone zgodnie ze współczesnymi trendami. Od przedpokoju — po łazienkę. — Teraz parzę sobie poranną herbatę nie w tradycyjnej kuchni z czterema ścianami, lecz aneksie kuchennym — śmieje się pani Anna. Tę część zastawioną gustownymi białymi szafkami, od pokoju oddziela prostokątny stół, przy którym pijemy aromatyczną kawę. Środki deser serwuje nam córka Danuta. Obok stoi, robiona na zamówienie jeszcze przez łomżyńskich rzemieślników, serwantka — dalej kanapa, telewizor — i to wszystko.

— Tu nie ma żadnych bibelotów, z którymi większość starszych ludzi nie potrafi się rozstać — podkreśla pani Halina. I na tym właśnie polega wyjątkowość mojej dyrektorki. A chce jeszcze wymienić okna na plastikowe i kuchenkę na bardziej nowoczesną. — Mama jest osobą otwartą na wszelkie nowości — dodaje córka. — Ale tak się składa, że

moja rodzina do dziś ma pretensję o moją postępowość — ironizuje gospodyni. Nie była bowiem nigdy typową mamą, smażącą dzieciom naleśniki i wiążącą kokardy na warkoczach. Domem i wychowaniem wnuczek zajmowała się jej matka.

Babcia — **Maria Niemiec** — była od przytulania, głaskania, a ja od egzekwowania — mówi pani Anna, bo nauczycielskie dzieci musiały być przykładem dla innych. I nie-

stety tylko na to wystarczało jej czasu, resztę bowiem pochłaniała praca w szkole, w harcerstwie i działalności społeczna. Dom prowadzony przez panią Marię był chętnie odwiedzany przez inne dzieci. — Zawsze zostały nakarmione i pocieszone — wspomina pani Halina. Sama niejednokrotnie korzystała z jego gościnności. I nigdy tego nie zapomniała. Ilekroć jest w Łomży, zawsze idzie na miejscowy cmentarz, by pokłonić się pani Marii i zapalić świeczkę. To była osoba niezwyklej dobroci i szlachetności. Podobnie jak pani Anna również młodo owdowiała i do końca swoich dni towarzyszyła córce.

— Być może, dlatego byliśmy tak ze sobą związane, że przyszedł na świat w dniu 18 urodzin mojej mamy — 22 lipca 1900 w Krakowie — podkreśla pani domu. A to wydarzenie miało miejsce w koszarach „pod Bogiem Ojca” (tak się nazywały), gdzie w stopniu chorążego sztabowego służył ojciec — **Franciszek Niemiec**. Dwa lata później przyszedł na świat moja młodsza siostra **Władysława**.

Naukę szkolną mała Hania rozpoczęła w języku niemieckim w Wiedniu, dokąd na krótki czas przenieśli ojca wraz z rodziną. Pamięta grającą w podwórzach orkiestrę, za którymi biegła. Dalszą edukację kontynuowała już w Krakowie. Z dziecięcych lat najbardziej utkwiły jej w pamięci murzynki z lukrecją, które w drodze do szkoły kupowała u handlującego nimi Żyda i zjadała na przerwie, po kryjomu, zamiast śniadania.

Po ukończeniu Akademii Handlowej podjęła pracę w dyrekcji Państwowych Kopalń Węgla „Spytkowice” w Krakowie jako stenotypistka i osoba odpowiedzialna za prowadzenie urzędowej polsko-niemieckiej korespondencji. Nie zagrzała tu jednak długo miejsca, bo oto nadzszedł rok 1921, który całkowicie odmienił jej życie.

Kraków szalał ze szczęścia, cieszył się odzyskaną po tylu latach niewoli niepodległością. Szkoły opustoszały, chłopcy z gimnazjum szli pod Lwów i Warszawę — opowiada pani Anna. — Prasa i propaganda nawoływały do szerzenia oświaty na kresach wschodnich. Natychmiast odpowiedziałam na apel białostockiego kuratora, który

wzywał do pracy w szkołach. Byłam wychowywana w patriotycznej rodzinie i uważałam, że moim obywatelskim obowiązkiem jest pomóc ojczyźnie. Literatura romantyczna, z której ówczesna młodzież czerpała swoje ideały, mówiła o wielkim posłannictwie Polski, o tym, że „na świecie być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie”.

Opuściła więc stary Kraków i, jadąc pociągami na Suwalszczyznę, krzepiła się słowami wielkiego poety. Zderzenie rzeczywistości z młodzieńczymi marzeniami było wielkim wstrząsem. Dopiero gdy wysiadła na dworcu w Suwałkach, zdała sobie sprawę z tego, że porzuciła piękne rodzinne miasto dla tej, jakże wówczas obcej, prowincjonalnej miejsciny. Przeplakała całą

noc w tutejszym obskurnym hotelu. Nad ranem postanowiła wracać do Krakowa. A jednak nie wróciła.

Musiło być coś szczególnego w panującej wówczas w wyzwolonym kraju atmosferze, skoro słowa pewnego, spotkanego nazajutrz nieznanego: „jeżeli pani jest naprawdę Polką, pani tu zostanie” miały taką moc, iż została.



Od lewej Anna Samojło, Aldona Czubryńska, Maria Grabowska w śródmiejskim oddziale ZNP podczas spotkania nauczycieli koła tajnego nauczania.

— Postanowiłam budować niepodległą Polskę, uświadamiać mieszkańcom tych terenów, pozbawionych przez zabory poczucia tożsamości narodowej, że są Polakami. Bo gdy pytałam kogokolwiek o narodowość, zwykle odpowiadał: jestem tutejszy — mówi pani Anna. To było wielkie wyzwanie dla przyszłego pedagoga.

Nie od razu jednak została nauczycielką, o czym marzyła od dziecka, a Akademia Handlowa, którą ukończyła, była wyborem mamy, która początkowo sprzeciwiała się jej pójściu do seminarium nauczycielskiego. Dopiero w 1927 r. jako ekstern złożyła egzamin na WSN w Warszawie. Po wojnie ukończyła ekonomię w warszawskiej SGPiS i tego przedmiotu uczyła potem przez długie lata.

Najpierw skierowano ją do pracy w inspektoracie w Suwałkach, a następnie do szkoły powszechnej w Sokółce, gdzie uczyła wraz z mężem. — Wszystko robiłam szybko, nie wyłączając zamążpójścia — ocenia pani Anna. Miała wtedy 21 lat. Swojego męża **Jana Samojła**, nauczyciela, poznała — jak twierdzi — w sposób wyjątkowo prozaiczny, kiedy poszła z koleżanką do jej znajomych po żelazko. — Melania, z którą mieszkała w jednym pokoju, była w przeciwieństwie do mnie wie-

lka strojnisią — miała 16 układanych w fałdy spódnic. Kiedy była panną, babcia **Eleonora** miała do niej pretensję, że nie dba o stroje i chodzi na niskich obcasach. Pamięta, jak mówiła: twoja siostra, Władka, to ładna dziewczyna, a ty tylko wsadysz nos w te swoje książki i nic poza nimi nie widzisz — opowiada.

Potem przez kilka lat uczyła w Sejnach, które bardzo przypadły jej do gustu — życzliwi ludzie i piękna przyroda rekompensowały rozstanie z Krakowem. Tu obok pracy pedagogicznej zajmowała się harcerstwem, z którym związana była już dawniej. Prowadziła drużyny harcerskie i teatr amatorski — wystawiający głównie patriotyczne spektakle — kształciła harcerskich

instruktorów, była komendantem żeńskiego hufca harcerskiego Chorągwi Białostockiej. — To były niezapomniane lata. Byłam młoda i pełna zapału do pracy — podkreśla moja rozmówczyni — a młodzież odpłacała mi swoim ogromnym zaangażowaniem we wszystko, co wspólnie robiliśmy. Pieniądze ze sprzedaży biletów na przedstawie-

umiała ze strachu przemycając przez bramę obozu lekarstwa i opatrunki dla żołnierzy AK.

Miała sposobność dwa razy przeżywać tę nieopisaną radość wyzwolenia — w 1918 r. i 1945 r. Nie wszyscy uczniowie i nie wszyscy nauczyciele wrócili. Wielu z nich zginęło. Ale ci, co zostali, ze zdwojoną energią zabrali się za odbudowę zniszczonego kraju.

Zaraz po wojnie pracowała w Liceum Administracyjno-Handlowym w Suwałkach. Była wychowawczynią klasy licealnej dla dorosłych, którzy w ciągu jednego roku musieli przygotować się do matury. — Ci moi wychowankowie, zajmujący wówczas wysokie stanowiska w hierarchii urzędniczej i spółdzielczej Suwałk, bardzo pomagali mi w kapitalnym remoncie internatu, którego byłam kierowniczką. Pewnego razu naczelnik więzienia — mój uczeń — przysłał mi grupę więźniarek do prac porządkowych. Nigdy nie zapomnę tego okropnego uczucia, które opanowało mnie po tym, jak naczelnik wręczył mi karabin i powiedział: a teraz jest pani odpowiedzialna za to, żeby te folksdojczki nie uciekły...

Nowy rozdział w mojej pracy pedagogicznej, to dyrektorowanie w gimnazjum i Liceum Handlowym w Łomży, które władze oświatowe stałe przekształcały: najpierw w Liceum Administracyjne, potem w Technikum Finansowe, a na końcu w Technikum Ekonomiczne — mówi nauczycielka. Szkoła mieściła się w budynku pofabrycznym, który należało zaadaptować do warunków szkolnych. Oprócz zbitych z desek stołów i ławek, niczego więcej nie było. Razem z rodzicami i uczniami zakasaliśmy rękawy. Efektem była, stawiana potem za przykład, dobrze zagospodarowana placówka z pięknym ogrodem.

— Byłam typową pracocholiczką — mówi pani Anna — dziś trudno mi samej uwierzyć w to, ile mogłam wtedy zdziałać. Ale właśnie to daje mi poczucie dobrze spełnionego życia — podkreśla. Czas jednak biegł nieubłaganie do przodu. Pani Anna ocalała się z odejściem na emeryturę, ale jej uczniowie oraz koledzy również nie chcieli się z nią rozstać. W końcu sprawy rodzinne zadecydowały o przeprowadzce w 1962 r. do Warszawy. Ale czyż ze swoją naturą mogła usiedzieć w domu? Emerytka — to pojęcie było jej obce. Toteż z radością przyjęła zaproszenie do pracy w Technikum Ekonomicznym nr 7 na Żoliborzu, gdzie uczyła jeszcze przez następne 10 lat.

Zaangażowała się również bez reszty w pracę sekcji emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wcześniej pełniła już w Związku, do którego wstąpiła w 1926 r., różne funkcje. Jako pilot ze znajomością języka niemieckiego prowadziła związkowe wycieczki do b. NRD, a także Rumunii i Bułgarii.

— Moi rówieśnicy, gdziekolwiek poszliśmy, zaraz szukali miejsca, aby usiąść, a ja mogłam stać całymi godzinami — podkreśla nie bez satysfakcji. Wycieczki emerytowych niemieckich nauczycieli obsługiwała jeszcze jako pani po 80-tce. — Och, jakaż ja byłam jeszcze młoda — wzdycha.

Czasem wydaje się pani Annie, że teraz ludzi bardziej fascynuje jej długowieczność. — Zresztą trudno się im dziwić — przyznaje. — Już nasi starożytni przodkowie próbowali zgłębić tę tajemnicę. Gdyby mnie zapytano, odpowiedziałabym tak: *nie zasklepiajcie się w swojej skorupie, nie narzekajcie i nie opowiadajcie wciąż o swoich chorobach. Bo kogo to obchodzi? Każdy ma dość własnych problemów. Włączcie radio i słuchajcie, czym żyje świat. Ten wynalazek techniki pani Anna ceni sobie szczególnie teraz, gdy wzrok odmawia posłuszeństwa. Ale czy to jest powód do skargi?*

IZA KUJAWSKA



W Danii, na dwutygodniowym obozie wypoczynkowo-rehabilitacyjnym, w ramach „zielonej szkoły”, przebywała 28-osobowa grupa wychowanków *Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 dla Nieślyszących i Słabosłyszających im. Konrada Mańki w Lublińcu*. Był to już piąty z kolei pobyt dzieci i młodzieży z wadą słuchu lublinieckiego Ośrodka w malowniczo położonym duńskim ośrodku harcerskim w *Grenelejren*, nieopodal miasta *Grindsted*.

W okresie trwającej już blisko dziesięć lat charytatywnej pomocy wielu duńskich organizacji, firm i prywatnych osób, możliwość bezpośredniego zapoznania się z Danią i jej kulturą oraz skorzystania z tej formy wypoczynku — mającej, oprócz walorów poznawczych, również walory kształcące, wychowawcze i zdrowotne — miało dotąd 140 uczniów szkoły podstawowej. Większość z nich nie była wcześniej za granicą.

Dwutygodniowy pobyt lublinieckich wychowanków w tym pięknym i gościnnym kraju był bardzo bogaty i udany. Obfitował w wiele radosnych i niezapomnianych spotkań, wspaniałych wycieczek, różnych zabaw i gier oraz innych pełnych wrażeń przeżyć. Szczególnie

wesoło i radośnie wszystkie dzieci bawiły się w *Parku Legoland*, dziecięcym miasteczku marzeń, w którym do woli korzystały z jego niezwykle atrakcyjnych.

Niezapomnianych wrażeń dostarczyła również autokarowa wycieczka nad *Morze Północne*. Dla większości dzieci był to pierwszy rzeczywisty kontakt z morzem. Rozpoczęła się ona przy ładnej, słonecznej pogodzie, w niewielkiej, wypoczynkowej miejscowości

stępnie przebiegała do najdalej wysuniętego na zachód przylądka Danii — *Blavands Huk*, na którym znajduje się wspaniała, zabytkowa latarnia morska i historyczne fortyfikacje z okresu drugiej wojny światowej.

Ostatnim etapem tej bardzo udanej wycieczki nad *Morze Północne*, podczas której dzieci poznały krajobraz nadmorski i występującą tam faunę i florę, było zwiedzenie dużego portu handlowego, rybackiego i pasażerskiego

kim FDF w tym mieście. Wielką gratką były też zabawy z piłką i skoki akrobatyczne na materacach w sali gimnastycznej dziesięcioletniej szkoły z internatem w miejscowości *Foldingbro* i wspólne z uczniami tej szkoły, pieczenie nad ogniskiem specjalnych duńskich bułeczek — *snobrod* — z drożdżowego ciasta.

Miało też miejsce serdeczne i radosne spotkanie z duńskimi harcerzami w ośrodku w *Grenelejren*, w trakcie którego m.in. ogląda-

Z LUBLIŃCA DO DANII

Graerup Strand długim trzykilometrowym spacerem po piaszczystej plaży, połączonym ze zbieraniem licznych muszli i kamieni, do pobliskiej miejscowości *Vejers Strand*, a na-

go w *Esbjerg*, najciekawszego obiektu turystycznego tego miasta. Wizyta w porcie pozwoliła dzieciom zobaczyć na własne oczy prawdziwe statki, kutry, jachty oraz urządzenia portowe, jak też pracę rybaków, marynarzy i robotników portowych.

W programie pobytu organizatorzy uwzględnili także niezwykle interesujące i oczekiwane spotkanie polskich dzieci nieślyszących z ich duńskimi rówieśnikami. Odbędzie się ono w podstawowej szkole komunalnej dla dzieci głuchych — *Fredericia-skolen* — w dużym portowym mieście *Fredericia*, nad którą patronat sprawuje królowa Danii *Małgorzata II*. Od pierwszej chwili spotkania polskie i duńskie dzieci nieślyszące nawiązały ze sobą żywy kontakt i dialog za pomocą alfabetu palcowego i znaków języka migowego. Dobrze się rozumiały, a przede wszystkim wspaniale i radośnie bawiły na szkolnym placu gier i zabaw, bogato wyposażonym w różnorodny sprzęt i urządzenia.

Kolejną, niezwykle radość i uciechę dzieciom z lublinieckiego Ośrodka sprawiły kąpiele na krytym basenie szkolnym w *Grindsted*, jak też wspinaczki, z dużym dreszczykiem emocji, na dziewięciometrową ścianę wspinaczkową w ogólnoduńskim ośrodku harcers-

no, budzące wesoły i zaraźliwy śmiech, występy klaunów. Było jeszcze wiele innych spotkań i atrakcji, które na długo pozostaną w sercu i pamięci jego uczestników.

Nie obyło się również bez wspaniałych prezentów dla dzieci i młodzieży, jak np. zestawu klocków lego od produkującej je firmy, które długo będą cieszyć i bawić w domowym zaciszu.

W czasie pobytu w Danii trójce uczniów przeprowadzono specjalistyczne badania okulistyczne i zaopatrzone je w pierwsze w ich życiu okulary. Radość dzieci z tego powodu była wielką.

Uśmiech, radość i zachwyt promieniające z opalonych buzi nieślyszących wychowanków lublinieckiego Ośrodka przebywających w Danii w ramach „zielonej szkoły” pod troskliwą opieką siedmiu nauczycieli i wychowawców, żywe rozmowy i wspaniałe apetyty przez cały okres pobytu w tym gościnnym kraju, to najlepsze świadectwo, że kolejny już obóz, zorganizowany i sfinansowany przez duńskich przyjaciół, spełnił wszystkie oczekiwania związane z jego charakterem wypoczynkowo-rehabilitacyjnym.

KAZIMIERZ ZIÓŁEK



Wychowankowie Ośrodka wraz z opiekunami w ośrodku harcerskim FDF w Grenelajren

GORSZEJ KATEGORII?

W Polsce od czasów „niesłusznego” PRL-u po dzisiejszą „słuszną” RP nauczyciele szkolnictwa ponadpodstawowego dzielili się na dwie kategorie: tych lepszych „prawdziwych” nauczycieli od teorii i tych „gorszych” od praktycznej nauki zawodu.

Podział ten przebiegał i przebiega w dwóch kategoriach: społecznej i materialnej. W kategorii społecznej przyjął się pogląd, że ci od praktycznej nauki zawodu, to nauczyciele o gorszych kwalifikacjach i mniejszej wiedzy, którzy nic nie wiedzą. Bardzo często spotykamy się z następującą sytuacją: jest rada pedagogiczna — semestralna lub klasyfikacyjna — odbywa się dyskusja nad ocenami, a nasze propozycje często są pomijane.

Inny przykład, to pogardliwe wyrażanie się o nas za naszymi plecami, co często dociera do nas w formie plotek. A w czym my jesteśmy gorsi od „teoretyków”? Tak samo jak oni musimy przygotowywać się do zajęć, tak samo przygotowujemy rozkłady materiału, ćwiczenia, arkusze ocen, procesy technologiczne, itp. Nie wiem, czym to jest spowodowane? Może tym, że często mamy brudne ręce, nosimy drelichowe ubrania ochronne, czy też pachniemy smarami i dymem?

Wielu nauczycieli, nawet tych od przedmiotów zawodowych, uważa praktyczną naukę zawodu za rzecz mniej istotną, bo wystarczy „rzucić uczniowi kawałek metalu i pilnik i jest po sprawie”. Skąd to się wzięło nie mam pojęcia, być może z tego, że na zajęciach nie bawię się w re-

gulki typu: ile nacięć ma pilnik głazek na długości pomiarowej, a stawiam na umiejętność dobrania pilnika do danej pracy i umiejętność posługiwania się nim. Być może ta „ignorancja” moja i moich kolegów jest powodem do twierdzenia przez „prawdziwych” nauczycieli, że my nic nie wiemy i nic nie umiemy, a takie stwierdzenia docierają do nas często.

Gotów jestem postawić dolary przeciwko orzechom, że gdyby zrobić zawody pomiędzy nauczycielami teorii i pnz, zawody obejmujące zadania praktyczne i teoretyczne, to ci od kształcenia praktycznego wygraliby w cuglach. A dlaczego tak sądzę?

A dlatego, że wielu „teoretyków” po raz ostatni stało przy obrabiarkach kilkanaście lat temu podczas zajęć laboratoryjnych na uczelni.

Pół biedy, gdy zanim trafili na politechnikę, ukończyli technikum o kierunku zgodnym z kierunkiem studiów. A co z tymi, co na politechnikę poszli po liceum ogólnokształcącym?

Teorii można nauczyć się w dość krótkim czasie, ale praktykę w jej stosowaniu zdobywa się latami poprzez ciągłe ćwiczenie. Jak twierdzą teoretycy pedagogiki i dydaktyki, nie można przejść samoczynnie z poziomu wiedzy teoretycznej do umiejętności praktycznych, ale od umiejętności praktycznych do teorii droga niedaleka.

Historia ludzkości to historia działań praktycznych; najpierw był rzut włócznią, a dopiero później teoria balistyki.

Kolejną sferą dyskryminacji jest

sfera materialna. Pensum tygodniowe nauczyciela teorii wynosi 18 godzin lekcyjnych (45 min.), a nauczyciela zajęć praktycznych 22 godziny zegarowe (60 min.), za taką samą stawkę wynagrodzenia. Jak już wcześniej pisałem, tak samo jak koledzy od przedmiotów zawodowych czy ogólnokształcących, musimy przygotowywać się do zajęć. Tak samo opracowujemy rozkłady materiału, przygotowujemy ćwiczenia, arkusze kontrolne, procesy technologiczne, itp.

Niejednokrotnie mamy większe problemy z realizacją materiału, gdyż często musimy nie tylko uczyć, ale i produkować, aby utrzymać warsztaty a niejednokrotnie szkołę. Wielokrotnie stoimy na rozdrożu: szkolić czy produkować? Ktoś może powiedzieć: no dobrze, wszystko się zgadza, ale my mamy w klasie 30, 40 uczniów, a wy macie raptem kilku. To prawda, ale my niejednokrotnie pracujemy w pracowniach, gdzie jest w ruchu kilka obrabiarek, gdzie uczeń w każdej chwili może spowodować wypadek.

Patrząc na reformę szkolnictwa zawodowego liczyliśmy, że nasze pensum zostanie zrównane z pensum nauczycieli teorii. Niestety, tak się nie stało, a nawet przybyło nam zajęć, bo prawdopodobnie w zasadniczych szkołach zawodowych równocześnie z kształceniem praktycznym będziemy również uczyć teorii.

Tak więc nauczyciel praktycznej nauki zawodu nadal będzie nauczycielem gorszej kategorii.

Ten gorszy (imię, nazwisko i adres znane redakcji)

Ola, tak naprawdę w dokumentach ma na imię Katarzyna. Liczy osiem lat, chociaż ma wygląd sześciolatniego dziecka, przywieźli ją rok temu do naszego domu dziecka. Była żywą niemową: jej wielkie niebieskie oczy patrzyły milcząco, usta rzadko kiedy poruszały się w odpowiedzi na pytanie dzieci i wychowawców, a kolorowo kuszące zabawki dotykała tylko

łam obok niej i delikatnie przytulała do siebie. Po chwili moje ubranie na piersi było mokre od łez dziecka. Pocztówka wciąż grała, a ja bałam się ją zamknąć... Na grającym papierze leżały ładne, wyraźne literki, składające się na napis: „Kochana córeczko, jak tylko wyjdę z więzienia natychmiast Cię zabiorę do babci. Bardzo Cię Kocham! Twój tatuś”.

PRAWDZIWI KRASNOLUDEK

wówczas, gdy nikt nie przebywał blisko niej. Posłusznie wykonywała wszystkie czynności codziennego życia wychowanka, a wieczorami bez polecenia wychowawcy kładła się do swojego łóżeczka i odwracała się do ściany.

Patrząc na tę milczącą kruszynkę, poruszającą się jak malutki dobry duch, zawsze zastanawiałam się, co naprawdę dzieje się w jej drobniutkim serduszkach.

Minął jakiś czas. Miałam wieczorny dyżur. Jak każdy wychowawca, rozpoczynający dyżur, obchodziłam pokoje wychowanków i uzgadniałam z nimi wykonywanie wieczornych gospodarczych czynności.

Zbliżając się do pokoju Oli usłyszałam płacz. Powoli odsunęłam drzwi i zamarałam z wrażenia: Ola samotna siedziała na podłodze, w rękę trzymała grającą pocztówkę i dusiła się od płaczu. Ostrożnie podeszłam do dziewczynki, usiad-

Ola powoli ucichła. Czulałam, że była zmęczona od płaczu. Poprosiłam, żeby pozwoliła zamknąć pocztówkę, a ją samą położyć na łóżeczku. Trzymałam jej rękę i czytałam bajkę o siedmiu dobrych krasnoludkach, którzy kochają i opiekują się wszystkimi porzuconymi, nieszczęśliwymi dziećmi i dorosłymi.

W tę noc Ola spała w ubraniu. Rano obudziła się i zobaczyła przy swoim łóżeczku mnie w ubraniu krasnoludka z wczorajszej bajki. Z podziwu i zaskoczenia jej duże niebieskie oczy zrobiły się jeszcze większe. Po chwili rozpoznała mnie. Nagle rzuciła się na moją szyję i krzyknęła: „To ty będziesz się mną opiekować!”.

Teraz płakałam ja...

RAMUNE ORDO
wychowawca
w Domu Dziecka nr 2
w Sopocie

OGŁOSZENIA DROBNE

► Dyrekcja Publicznego Gimnazjum Gminnego w Dębem Wielkim zatrudni nauczycieli: języka polskiego, wychowania fizycznego, fizyki i języka angielskiego w roku szkolnym 2000/2001. Zapewniamy mieszkanie rodzinne. Kontakt telefoniczny (0-25) 757-74-81.

► Polonistka (studia magisterskie plus podyplomowe) poszukuje pracy na terenie całego kraju. Tel. (0-83) 352-27-83.

► Zespół Szkół Nr 2 w Zielonce k. Warszawy zatrudni nauczyciela języka angielskiego i matematyki w pełnym wymiarze godzin. Tel. (0-22) 781-01-34.

► Gimnazjum w Manowie, woj. zachodniopomorskie, zatrudni od 1 września 2000 r. nauczyciela języka angielskiego. Szkoła dysponuje mieszkaniem w odległości 5 km od Koszalina. Zainteresowane osoby proszone są o kontakt pod numerem tel. (0-94) 318-32-70 wew. 314 ew. 331, w godz. 9.00—13.00.

► Dyrekcja Zespołu Szkół Ekonomicznych w Ośnie Lub. woj. lubuskie, zatrudni od 1 września 2000 r. nauczycieli: informatyki, geografii, języka rosyjskiego. Adres: Zespół Szkół Ekonomicznych, ul. Rzepińska 8, 69-220 Ośno Lub., tel. (0-95) 757-58-17 i (0-95) 757-60-22.

► Dyrektor Gimnazjum w Gozdnicy, woj. lubuskie, zatrudni nauczyciela języka niemieckiego. Proponuję korzystne warunki i możliwość mieszkania. Tel. (0-68) 360-10-61 lub (0-68) 360-12-96 lub 602364895.

► Dyrektor Szkoły Podstawowej w Szumowie oraz Dyrektor Gimnazjum w Szumowie oferują pracę dla nauczyciela języka angielskiego na następujących warunkach: 1)

dobre wynagrodzenie, 2) możliwość prowadzenia zajęć ponadwymiarowych, c) możliwość prowadzenia zajęć nadobowiązkowych. Zarząd Gminy Szumowo oferuje dla nauczyciela mieszkanie o bardzo dobrym wyposażeniu, mieszczące się w budynku szkoły. Osobą upoważnioną do kontaktowania się w ww. sprawie jest Sekretarz Gminy (Urząd Gminy Szumowo, ul. 1 Maja 50, 18-305 Szumowo), tel. (0-86) 476-80-12, wew. 23.

► Dyrektor Gimnazjum nr 1 w Mławie, ul. Sportowa 1, zatrudni nauczycieli języka angielskiego. Kontakt: tel. (0-23) 654-37-24.

► Dyrektorzy 5 szkół podstawowych i 1 gimnazjum na terenie gminy Baćkowie zatrudnią od 1 września 2000 r. nauczycieli języka angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Informacje pod numerem tel. (0-15) 868-62-08.

► Mgr filologii polskiej, młoda, ambitna, kreatywna, przygotowana do reformy oświaty szuka pracy w szkole lub innej instytucji na terenie Polski. Kontakt: Joanna Curyło, os. Pułanki 34/48, 27-400 Ostrowiec Św., tel. (0-41) 262-53-05, 0-606352629.

► Zarząd Miasta i Gminy Głinojeck poszukuje nauczycieli języka angielskiego — najchętniej małżeństwo do Szkoły Podstawowej, Gimnazjum oraz Liceum Ogólnokształcącego w Głinojecku, pow. ciechanowski, woj. mazowieckie. Oferujemy pracę w pełnym wymiarze godzin z możliwością dodatkowego zatrudnienia. Zapewniamy mieszkanie. Zainteresowani proszeni są o kontakt osobisty lub telefoniczny. Urząd Miasta i Gminy w Głinojecku, ul. Płocka 12, 06-450 Głinojeck, tel. (0-23) 674-00-17.

Zarząd Gminy Nadarzyn ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA GIMNAZJUM W NADARZYNIE I DYREKTORA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W WOLI KRAKOWIAŃSKIEJ

Kandydat zgłaszający się do konkursu powinien posiadać:

- 1) wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym oraz kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w tej szkole.
- 2) co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego.
- 3) co najmniej dobrą ocenę pracy w szkole (placówce) lub pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej.
- 4) aktualne świadectwo lekarskie potwierdzające warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela.

Kandydaci na stanowisko dyrektora powinni złożyć następujące dokumenty:

- 1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu oraz koncepcję pracy na stanowisku dyrektora (według wzoru kwestionariusza, który jest do odebrania w Urzędzie Gminy) zawierającą ogólny kierunek działania, cele szczególnie eksponowane i sposoby ich realizacji z uwzględnieniem specyfiki szkoły i jej budżetu.
- 2) potwierdzone kserokopie dokumentów stwierdzających:
 - a) posiadane kwalifikacje (wykształcenie, odbyte kursy kwalifikacyjne, formy doskonalenia zawodowego),
 - b) staż pracy.
- 3) dokumenty dotyczące oceny pracy lub opinii o pracy.
- 4) kwestionariusz osobowy wraz z fotografią.
- 5) oświadczenie o niekaralności.
- 6) zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do pracy na stanowisku dyrektora placówki oświatowej.
- 7) informacje o osiągnięciach i doświadczeniach z zakresu zarządzania i organizacji pracy.

Dokumenty składa się w kopercie, na której należy podać nazwę i adres szkoły, której dotyczy konkurs oraz nazwisko, imię i adres kandydata. Koperty zawierające dokumenty zgłaszający się kandydat składa za pokwitowaniem w sekretariacie Urzędu Gminy Nadarzyn, ul. Mszczonowska 19, w terminie do 18 sierpnia 2000 do godz. 16.00. Posiedzenie Komisji Konkursowej odbędzie się 22 sierpnia 2000 r. o godz. 12.00 w Urzędzie Gminy w Nadarzynie, ul. Mszczonowska 19, 05-830 Nadarzyn.

Szczegółowych informacji udziela mgr Agnieszka Kuźmińska — inspektor oświaty, tel. 022 72981 85.

Zarząd Gminy zastrzega sobie prawo odstąpienia od konkursu.



Instytut Edukacji Ustawicznej Wyższej Szkoły Kupieckiej ogłasza nabór na studia podyplomowe:

dla dyrektorów i pracowników placówek oświatowych

Zarządzanie Oświatą

- 2 semestry
- 292 godziny zajęć z praktyką
- postępowanie kwalifikacyjne
- 7 zjazdów - (PLN 350 - za zjazd)
- wpisowe - PLN 100

dla nauczycieli, dyrektorów szkół, pracowników oświaty:

Kształcenie moderatorów wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli

- 2 semestry
- 270 godzin zajęć z praktyką
- 7 zjazdów - (PLN 350 - za zjazd)
- postępowanie kwalifikacyjne - PLN 250

dla nauczycieli języków obcych:

Metodyka - dydaktyka nauczania języków obcych

- 2 semestry
- 248 godzin zajęć z praktyką
- 9 zjazdów - (PLN 350 - za zjazd)
- wpisowe - PLN 100

dla dyrektorów, nauczycieli i pedagogów szkolnych

Zarządzanie innowacjami pedagogicznymi w tym planowanie własnego rozwoju zawodowego

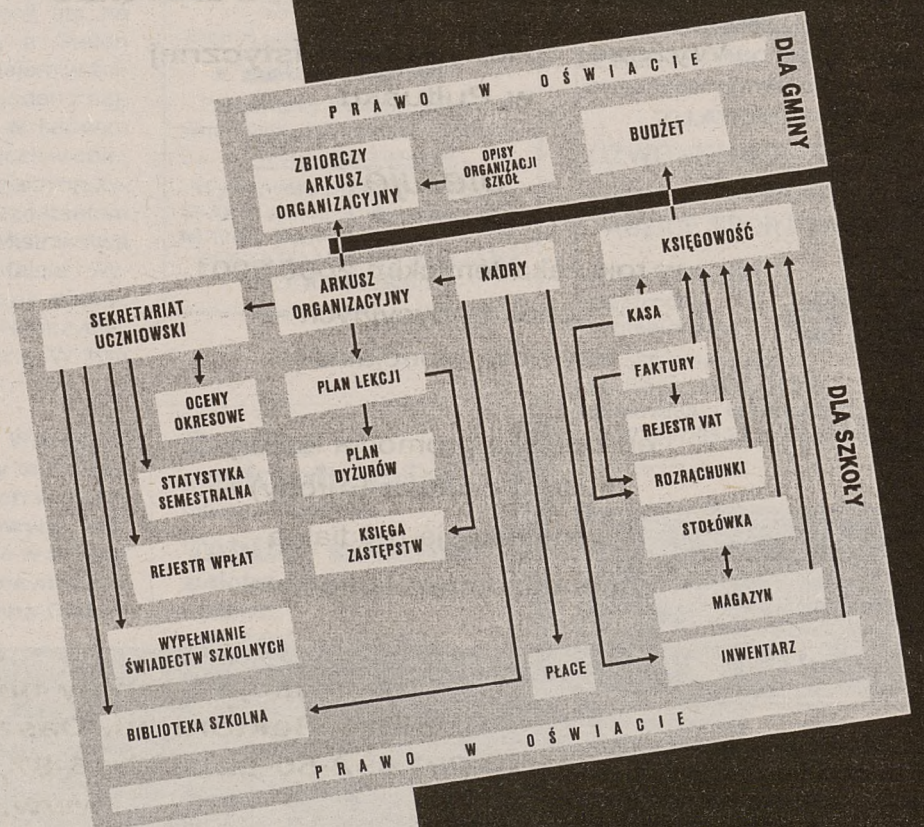
- 2 semestry
- 284 godzin zajęć z praktyką
- 3 spotkania w grupach interwizyjnych
- 7 zjazdów - (PLN 350 - za zjazd)
- wpisowe - PLN 100

Wszystkie zajęcia będą realizowane w formie zjazdów weekendowych.

Zapraszamy
Instytut Edukacji Ustawicznej WSzK
91-341 Łódź, ul. Pojezińska 97b
tel. (0-42) 654-90-95 wew. 37, 36 tel./fax (0-42) 654-91-27 wew. 37



VULCAN PLAN system kompleksowego zarządzania szkołami



ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl





WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

(studia licencjackie i magisterskie
stacjonarne i zaoczne,
indywidualne i eksternistyczne oraz studia podyplomowe)

informuje, że w roku 2000 wprowadziła
— obok dotychczasowych kilkudziesięciu specjalności
realizowanych na sześciu kierunkach studiów:

**ADMINISTRACJA — FILOLOGIA POLSKA — HISTORIA —
OCHRONA ŚRODOWISKA — PEDAGOGIKA — POLITOLOGIA**

— nowe, atrakcyjne, następujące możliwości specjalizacji:

Administracja turystyczno-hotelarska
Afrykanistyka
Andragogika geriatryczna
Dziennikarstwo i public relations
Edukacja europejska
Edukacyjne zastosowanie kompute-
rów i sieci teleinformatycznych
Europejska promocja kultury
(kultura i sztuka Europy)
Historia dyplomacji
Historia krajów pozaeuropejskich
Historia wojskowości i wojen
Komunikacja medialna

Kultura żywienia
Menedżerstwo kulturowe
Oświata zdrowotna
Pomiar osiągnięć szkolnych
(egzaminatorzy szkolni)
Religia w epoce nowożytnej
i najnowszej
Rozwój zrównoważony
Rozwój obszarów wiejskich
Stosunki międzynarodowe w XX w.
Strategiczne zarządzanie jednostką
terytorialną
Wiedza o społeczeństwie
Zarządzanie środowiskiem

Jednocześnie informujemy, że na Wydziale Ochrony Środowiska, w Instytucie Marketingu i Reklamy oraz w Instytucie Edukacji Zdrowotnej i Promocji Zdrowia zajęcia odbywają się w Ciechanowie.

Na wszystkich pozostałych specjalnościach, cieszących się nadal dużą popularnością (m.in. takich jak: administracja publiczna, doradztwo pracy i rehabilitacyjne dla niepełnosprawnych, dydaktyka języków obcych, edukacja ekologiczna, logopedia, profilaktyka społeczna i resocjalizacja, promocja regionu i dóbr kultury, studia amerykańskie, studia archeologiczne, studia europejskie, współczesne stosunki międzynarodowe oraz zarządzanie edukacją), zajęcia odbywają się w Pułtusku — w nowoczesnym, ostatnio oddanym do użytku Centrum Akademickim.

STUDIA PODYPLOMOWE

Wyższa Szkoła Humanistyczna

ogłasza zapisy na rok akademicki 2000/2001
na studia podyplomowe na kierunkach:

Administracja

studium podyplomowe: kontrola administracji publicznej

Filologia polska

studia podyplomowe filologii polskiej, studia podyplomowe w zakresie logopedii

Historia

studia podyplomowe historii — obejmują głównie historię współczesną ze szczególnym uwzględnieniem europeistyki i dziejów krajów pozaeuropejskich, studia podyplomowe informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, studia podyplomowe wiedzy o społeczeństwie

Politologia

administracja obronna, bezpieczeństwo i integracja euroatlantycka, dziennikarstwo i public relations, europejska administracja samorządowa i rządowa, integracja i bezpieczeństwo europejskie, służba cywilna, służba dyplomatyczna, strategiczne zarządzanie jednostką terytorialną, marketingowe zarządzanie firmą

Ochrona środowiska

edukacja przyrodnicza na II etapie kształcenia ogólnego, ekologia i ochrona środowiska

Pedagogika

edukacja zintegrowana w klasach I—III, edukacyjne zastosowanie komputerów i sieci teleinformatycznych, integracja edukacji europejskiej (pedagogika pogranicza kultur), kształcenie i usprawnianie osób ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, kultura żywienia, liderzy oświaty i kultury, pedagogiczne i organizacyjne problemy opieki (opieka paliatywna i domy opieki), pedagogika wczesnoszkolna z terapią pedagogiczną, pomiar osiągnięć szkolnych (egzaminatorzy szkolni), reedukacja z elementami logopedii, zarządzanie edukacją.

studium podyplomowe: oświata zdrowotna

WYDZIAŁ FILOLOGII POLSKIEJ

Wyższej Szkoły Humanistycznej
w Pułtusku

oferuje

w roku akademickim 2000/2001

— obok tradycyjnych —
trzy nowe specjalności:

europejska promocja kultury
(kultura i sztuka Europy)
komunikacja medialna
menedżerstwo kulturowe

WYDZIAŁ HISTORYCZNY

Wyższej Szkoły Humanistycznej
w Pułtusku

oferuje

w roku akademickim 2000/2001
— obok tradycyjnych —
następujące możliwości specjalizacji:

afrykanistyka
europeistyka
historia dyplomacji
historia krajów pozaeuropejskich
historia wojskowości i wojen
religia w epoce nowożytnej i najnowszej
stosunki międzynarodowe w XX wieku

Informacje i zapisy na rok akademicki 2000/2001:

Biuro Rektora, ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk

tel./fax (0-23) 692-50-82, 692-16-87, 692-53-98; e-mail: rektorat@wsh.edu.pl

www.wsh.edu.pl

* Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku zajmuje czołowe miejsca w rankingach szkół wyższych:

1. W latach 1998, 1999, 2000 I miejsce w rankingach szkół wyższych tygodnika „Wprost” w kategorii niepaństwowych szkół niebiznesowych („Wprost” nr 20 z dnia 14 maja 2000 r.).
2. W pierwszym rankingu edukacyjnego miesięcznika „Perspektywy” w roku 2000 Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku uznana została za „najlepszą niepaństwową uczelnię uniwersytecką o profilu humanistycznym” („Perspektywy”, nr 4, kwiecień 2000 r.), a Rektor Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku za osiągnięcia tej Uczelni otrzymał NAGRODĘ EDUKACYJNĄ 2000 („Perspektywy”, nr 3, marzec 2000 r.).

WSPOMNIENIA

KRYSTYNA
TOPCZEWSKA

(1936—2000)

W marcu pożegnaliśmy wspólną nauczycielkę, wybitną działaczkę Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przez 46 lat była członkiem naszego Związku pełniąc różne odpowiedzialne funkcje w Ognisku, Oddziale oraz Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Pile.

Stoczyła z chorobą krótkotrwałą, lecz ciężką walkę. Prowadziła bitwę, której nie miała szans wygrać. Prowadziła ją po swojemu, w samotności. Przegrała...?

Mówi się: nie ma ludzi niezaprzeczalnych. To nieprawda. Krysi nie zastąpi nikt.

Krysia była serdeczną przyjaciółką, przynosiła chorym gotowane przez siebie obiady, odwiedzała leżących w szpitalu, pisała pięknym kaligraficznym pismem życzenia okolicznościowe i kartki z podróży.

Miała wielkie serce i hojną rękę, lubiła robić niespodzianki.

Była duszą towarzystwa, śpiewała swym pięknym altem piosenki stare i nowe, miała dar nawiązywania kontaktów z ludźmi, duże poczucie humoru, zawsze uśmiechnięta, nie okazywała swych zmartwień i kłopotów, których miała wiele.

Była cudowną Matką, wychowała swych dwóch synów na prawych ludzi.

Była naszym mistrzem, wzo-rem, ale jednocześnie bliskim i serdecznym przyjacielem.

Potrafiła dostrzegać piękno codziennego życia, umiała się zachwycać polnymi kwiatami, pochmurnym niebem, szumem wiatru, zapachem lasu. Kochała piękno, literaturę, sztukę — jak mądry, doświadczony przewodnik wprowadzała nas w świat kultury wskazując, co dobre i wartościowe, a przede wszystkim uczyła kochać ludzi, dostrzegać dobro i piękno w każdym człowieku.

Umiała dawać, dawanie sprawiało Jej więcej radości niż branie.

Zawsze miała dla każdego to, co mu najbardziej potrzebne: dobre słowo, czuły gest, książkę z właściwie dobranym mottem, kartkę z życzeniami, bukietek kwiatów, świeżo upieczone bułeczki i zawsze uśmiech.

Pracowała w wielu szkołach, nie tylko pilskich. W każdej czuła się dobrze. W każdej była lubiana, kochana, podziwiana, ceniona.

Uczuciowo jednak była związana z Jędrzejką, ponieważ w niej pracowała najdłużej: i jako nauczyciel, i jako wicedyrektor. Z tej szkoły odchodziła również na

emeryturę. Była czynna, aktywna do końca. Ciągłe młoda i pełna energii. Dlatego tak trudno pogodzić się z Jej odejściem. Odeszła za wcześnie.

Niech pocieszeniem będzie świadomość, że w inny sposób zostanie z nami poprzez trwałe ślady, który zostawiła w naszych sercach i w naszej pamięci, poprzez ślad, który odcisnęła na ziemi idąc przez życie.

Przez 45 lat z pasją uczyła języka polskiego. Uwielbiali ją uczniowie, podziwiali współpracownicy, szanowali rodzice.

Była pełna dobroci, niezwykle wrażliwa na ludzkie nieszczęście, niespotykane uczciwa i prawa.

Była niezwykle radosna, bo po krótkiej przerwie znowu uczyła. — Nie macie pojęcia — mówiła do nas, koleżanek — jakie wspaniałe są dzieci na wsi, jacy życzliwi i przemili nauczyciele. Wyobraźcie sobie — kontynuowała — jak pięknie będzie wiosną, kiedy zakwitną polne kwiaty.

Niestety, nie dane było Jej radość się nadejściem tej wiosny. Ciągłe wydaje mi się, że spaceruje ulicami naszego miasta.

Krysiu, pamiętamy o Twoim credo życiowym. Były to słowa „Desideraty”, anonimowego tekstu z 1692 r. znajdującego w starym kościele.

„W zgietku i pomieszanu życia zachowaj spokój ze swą duszą. Przy całej złudności i znoju i rozważanych marzeniach jest to piękny świat. Bądź uważny. Dąż do szczęścia”.

PRZYJACIELE

IN MEMORIAM

Odszedł STEFAN CISKI

Wielokrotny medalista Mistrzostw Polski Nauczycieli, prezes Warszawskiego Związku Brydża Sportowego, zwycięzca w niezliczonych mniejszych i większych turniejach, reprezentant Polski. Jeden z tych brydżystów starszego pokolenia, którzy kształtowali wizerunek brydża sportowego jako gry dżentelmenów i intelektualistów. Człowiek nie tylko wielkiej kultury i pogody ducha, ale i niezmiennie wyrozumiały dla ludzkich słabostek i ułomności. Cieszący się niekłamnym autorytetem i szacunkiem w krajowym i międzynarodowym środowisku brydżowym.

Pasja społecznikowska gnała Go do działania. Na szczęście dla brydża zdecydował się realizować ją na warszawskiej niwie i w swojej ulubionej dyscyplinie sportu. Za jego kadencji jako prezesa Warszawskiego Związku Brydża Sportowego odzyskiwać zaczął dawną świetność największy krajowy turniej brydżowy — Kongres Warszawski. Ponownie na szerszą skalę ruszyła pra-

ca z młodzieżą, znowu zaczęło być tak, że codziennie w Warszawie odbywa się gdzieś turniej brydżowy. Jego plany sięgały o wiele dalej, jednak nie zdążył już ich zrealizować...

Jako brydżysta należał Stefan do tej grupy ludzi, którzy nigdy się nie poddają. Był wielkim indywidualistą, któremu z trudem przychodziło nagiąć się do wymaganej w brydżu, sporcie jak by nie było zespołowym, dyscypliny. Jego niestandardowe licytacje i wistysiały popłoch wśród przeciwników na turniejach, w których Stefan uczestniczył. Znany był z niepowstrzymanego „ciągu” do kontraktu 3 BEZ ATU i zapędzania się tam, gdzie wielu dobrych graczy nigdy nie chciałoby się znaleźć. Jednak Jego optymizm, wyobraźnia i bezbłędna technika wielokrotnie pozwalały na zamienienie już przegranych rozdań w doskonałe wyniki. Największe sukcesy odnosił Stefan w turniejach indywidualnych. W tej nie lubianej przez większość klasowych graczy konkurencji, Stefan czuł się

doskonale. Procentowały Jego optymizm, tolerancja dla błędów partnera (i przeciwników), wyobraźnia i pogoda ducha. Jakoś tak się zdarzało, że każdy z aktualnych partnerów wznosił się na wyżyny umiejętności, a Stefan kończył turniej za turniejem w ścisłej czołówce. Jednak jeden z największych sukcesów w karierze brydżowej odniósł jeszcze w ubiegłym roku w konkurencjach drużynowych. Został reprezentantem Polski na Drużynowe Mistrzostwa Europy Seniorów na Malcie i wygrał, tak cenione przez siebie, Mistrzostwa Polski Nauczycieli Teamów w Grudziądzu. W tym roku już Go zabrakło...

XXVIII GRAND PRIX WARSZAWY 2000, największy w Polsce i jeden z największych w Europie turniejów brydżowych, który rozegrany zostanie w dniach 19—27 sierpnia, poświęcony będzie pamięci Stefana Ciskiego.

JANUSZ MALISZEWSKI

OGÓLNOPOLSKA DYSTRYBUCJA PODRĘCZNIKÓW
KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE SZKÓŁ


Posiadamy pełną ofertę podręczników szkolnych

oraz programów nauczania i poradników metodycznych.

Oferujemy również zaopatrzenie bibliotek szkolnych w najnowsze pozycje literatury krajowej i światowej. Przez cały rok dostarczamy encyklopedie, słowniki, lektury szkolne, literaturę młodzieżową, mapy ścienne, globusy oraz wszelkie pomoce naukowe zarówno dla nauczycieli jak i uczniów.

Realizujemy również indywidualne zamówienia od nauczycieli. Swoim klientom proponujemy dogodne warunki spłaty i korzystne upusty cenowe.

Zapewniamy bezpłatny transport. Świadczymy profesjonalną pomoc w organizacji kiermaszów książkowych.

Przedsiębiorstwo Handlowe „FAMA”
ul. M. Skłodowskiej-Curie paw. 38
41-949 Piekary Śl.
Dział handlowy:
ul. Ks. P. Ściegiennego 7
40-950 Katowice

tel.(0-32) 204-18-73; 587-580
tel./fax (0-32) 589-092
http://www.fama.pl
e-mail: opinie@fama.pl

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.

Profesjonalna obsługa wszystkich gier

halowych, rewelacyjna niezawodność!

Największe instalacje: SPODEK

w Katowicach i ARENA w Poznaniu

na ME'99 w koszykówce kobiet.

Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach

i ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,

05-090 Raszyn, Olszowa 68.

Tel./Fax (022) 720-22-20

WYTWÓRNIĄ MEBLI
SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych

62-300 Września, ul. Słowackiego 48

tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE

CERTYFIKATY

Tablice
rozkładu zajęć

kółkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe

aulowe,

ogłoszeń tekstylnych i kółkowych

realizacja indywidualnych zamówień

P.W. Huta - Katowice
Kierownik: Katarzyna B. - 011 436 13 50
tel. (061) 436 13 50

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika

profesjonalna

01-459 Warszawa

ul. Górczewska 163 b

zamówienia telefoniczne:

(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



**Nowe powierzchnie
tablic szkolnych
teraz 80% oszczędności
(0-29) 764-82-56**

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2000 r. wynosi 29,90 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
 - do 20.09 — na IV kwartał 2000 r.

- Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.

Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

ZATROSKANY MELOMAN

Smutno robi się miłośnikowi gry na fortepianie, gdy idzie na koncert w dobrym wykonaniu, do szacownej, stołecznej świątyni muzyki i zastaje tam zaledwie kilkudziesięciu słuchaczy. A tak niestety było na kilku recitalach ośmiu polskich kandydatów przygotowujących się do XIV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Nasi kandydaci przybyli do Warszawy na obóz kondycyjny szlifować swoje umiejętności pod okiem wybitnych pedagogów-pianistów. Dodajmy, szlifować już bardzo wysokie umiejętności.

Każdy ich występ, to była uczta duchowa. Tymczasem, rozglądając się po pięknym salonie przeuroczego Zamku Ostrogskich, w którym mieści się siedziba zasłużonego Towarzystwa im. Fryderyka Chopina i muzeum pamiątek po wielkim kompozytorze, zastanawiałem się, jak to może być, że przed tak prestiżową imprezą o światowym rozgłosie, w ojczystym kraju kompozytora jest tak małe zainteresowanie naszymi kandydatami.

Gdzie są pedagodzy i rodzice, gdzie jest młodzież i dzieci z warszawskich szkół muzycznych, gdzie są wycieczki przybywające do stolicy z całej Polski? Często mówi się o drogich biletach na różne imprezy, niekiedy o wątpliwych walorach wychowawczych i rozrywkowych. A w tym wypadku chodziło przecież o bezpłatne występy wybitnie uzdolnionej młodzieży pianistycznej.

Powie ktoś, że to czas wakacji i urlopów. Letnia kanikuła. Nieprawda. Nie wszyscy wyjechali, niestety może nie do wszystkich dotarła informacja o tych wspaniałych, gratisowych koncertach. A szkoda tym większa, gdyż w deszczowym lipcu nadarzała się wyjątkowa okazja do muzycznego relaksu.

Nie samym chlebem człowiek żyje, a czym skorupka nasiąknie... Dlatego z uporem maniaka apeluję, trzeba krzyczeć zamiłowanie do muzyki od najmłodszych lat, bo ona — jak mawiał Jerzy Waldorff — łagodzi obyczaje.

A zatem przypominam, że jesienią od 4 do 22 października odbędzie się w Warszawie XIV Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina. Nasza ekipa będzie liczyła 12 osób. Przygotowania są w pełni.

Podczas konkursu, na wystawie przygotowywanej jako impreza towarzysząca, będzie można oglądać najnowsze nabytki muzeum towarzystwa chopinowskiego: trzy listy, które do kompozytora napisali generałowie Józef Bem w 1835 r. i Józef Dwernicki, rok wcześniej oraz poeta Stefan Wytwicki w 1840 r., a także nieznany i nigdzie nie

publikowany brudnopis notatki Wojciecha Grzymały o Chopinie w czasie jego pobytu w Londynie w 1848 r. Przed II wojną światową, od około 1911 roku, pamiątki te znajdowały się w zbiorach książy Czartoryskich w Krakowie. Po tem ślad po nich zaginął. Dopiero w 1998 r. do Towarzystwa im. F. Chopina zgłosił się holenderski prywatny kolekcjoner, Basil Cremers z informacją, że jest w posiadaniu wspomnianych autografów, które odziedziczył po zmarłym w 1987 r. ojcu.

W zeszłym roku wspomniane cenne listy i notatka Grzymały znalazły się na aukcji w Londynie. Niestety, nasze muzeum, z powodu braku środków nie wzięło w niej udziału. Na szczęście nie zostały one sprzedane, a miesiąc później znaleziono fundatora, Marka Kellera, Polaka stale zamieszkałego w Paryżu, który w ubiegłym roku wykupił te autografy. Ku radości melomanów przekazał je w maju Muzeum Chopinowskiemu. Jako pierwsi mogli je oglądać

dziennikarze przybyli w lipcu na konferencję prasową do siedziby Towarzystwa. W zbiorach muzealnych znajduje się około 80 listów autorstwa kompozytora i kilkadziesiąt autografów adresowanych do niego.

Niedawno muzeum wzbogaciło się też o 16 rycin z XIX wieku, przedstawiających widoki Paryża z czasów, gdy bawił w nim nasz kompozytor oraz portrety osób z kręgu Chopina, m.in. Aleksandra Dumasa, Wiktora Hugo i kompozytora Luigi Cherubiniego. Prace te są darem paryskiej galerii Paula Proute.

W tym roku, jak informuje dyrektor muzeum Chopina, Hanna Wróblewska-Straus, na aukcjach za granicą pojawiły się dalsze listy i rękopisy kompozytora. Niestety, z wiadomego powodu są one dla nas niedostępne. Sugerowała, by powstał jakiś fundusz narodowy na zakup chopinaliów.

Obecnie, od 1 lipca do 29 sierpnia, trwa II Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Warszawie. Recitale odbywają się w trzech miejscach: Zamku Ostrogskich, Zamku Królewskim i Teatrze Stanisławowskim w Łazienkach Królewskich w soboty, wtorki, piątki i niedziele, zawsze o godzinie 19.00. Grają wybitni uczestnicy poprzednich konkursów chopinowskich, m.in. Halina Czerny-Stefańska, Regina Smendzianka, Kevin Kenner i Eugen Indjic.

ALFRED ZIELIŃSKI



W walce o zmniejszenie przyszłych podatków bezpośrednich sejmowa większość zaufowała nam kolejne zwiększenie i to nawet już od września tego roku, podatków pośrednich. Oczywiście mam tu na myśli trzyprocentowy VAT na płody rolne, który najpierw odrzucony przez AWS-owskich posłów, wrócił „dzięki” AWS-owskiemu senatorom. Współczesnym małorolnym przykład ten bodaj najpełniej ilustruje słusność ludowego powiedzenia o łasce pańskiej, co na pstrym koniu jeździ... Najzabawniejsze, że jak donosi prasa, wszyscy poza PSL-em, cieszą się z takiego obrotu sprawy. Rząd, bo wpadnie mu prawie półtora miliarda, UW, bo od zawsze tego chciała, SLD, bo choć wolałby stawkę zerową, to jak twierdzą jego liderzy, krok to w dobrym kierunku. Niektórzy skłonni są twierdzić, że ta decyzja Sejmu najwięcej kłopotu sprawi urzędującemu Prezydentowi, bo gdy ustawę podpisze, niechybnie narazi się chłopom.

Ten „gorący szmal”, jak w niektórych środowiskach mawia się o takich, wpadających trochę zniechęca

Wyszło jak musiało

pieniądzach, ma być przeznaczony na wspomaganie wsi oraz ewentualne stypendia dla uzdolnionej młodzieży wiejskiej. Jeśli w zamyśle projektodawców tej ustawy takie rozdysponowanie tych środków miało zmniejszyć partię chłopską, to rzeczywistość wskazuje, że przeciwnie — usztywniło. Czemu trudno się dziwić.

Bo w gruncie rzeczy małorolni na tym nie zarobią nic, albowiem aby otrzymać zwrot podatku VAT zawartego w towarach do produkcji, czyli by skorzystać na tym interesie, trzeba prowadzić choćby uproszczoną księgowość, rejestrować sprzedaż itp., itd. Po drugie, jakby nie patrzeć, to owe stypendia i ową pomoc dla wsi sfinansuje nie żaden AWS-owski rząd, a klient. Pod warunkiem jednakże, iż na wolnym rynku wybierze towar ewentualnie droższy, polski (bo bez dotacji) niż ten unijny, oferowany w stutysięcznym pierwszym francusko-niemieckim hipermarkecie. To, co jest zmorą dla PSL-u, cieszy wielce Federację Konsumentów.

Mam bowiem nieodparte wrażenie, że tak jak założeniem projektowanej reformy w oświacie było, iż ona sama ma sfinansować wprowadzone przemiany, tak ta ustawa podatkowa zakłada podobną filozofię, tyle że wobec spraw wsi. Warto mieć to na uwadze słuchając rządowych oracji na temat dobrodziejstw obecnej polityki gospodarczej i fiskalnej. Zwłaszcza, że skutki rozziwmu między teorią (niekoniecznie w pełni objaśnioną publiczności) a praktyką (poznawaną na własnej skórze) dla niektórych bywają niekoniecznie honorowe.

Twierdzą, że nie mały kawałek prawdy o dymisji ministra Handke tkwi w tym, że zbyt wiele samorządów nie zechciało pójść w kierunku proponowanej przez niego znacznie głębszej racjonalizacji sieci szkół i zatrudnienia. W minionych miesiącach były minister i koalicja na różne sposoby usiłowali doprowadzić do realizacji dyspozycji — ciąć maksymalnie. Lecz samorządy pomne tego, od kogo zależy ich przyszły wybór, stanęły okoniem. W rezultacie subwencja oświatowa automatycznie skurczyła się do granic finansowej wytrzymałości samorządu lokalnego naszych gmin i miast. I dlatego wyszło, jak wyszło, bo tak musiało. Gdy więc chłopci protestują wobec nowego, ponoć nie uderzającego w nich podatku, być może czynią to mając na uwadze edukacyjne doświadczenia...

Na marginesie mówiąc, wśród różnych gestów profesora Handke, obok przeprosin złożonych na ręce premiera, zabrakło podobnej ekspiacji wobec samorządów. O nauczycielach, wystawionych na huśtawkę niepewności, nawet nie wspomnę.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

KRĘTA DROGA?

Tegoroczny egzamin centralny z języka polskiego dla kandydatów na wydziały humanistyczne Uniwersytetu Warszawskiego był łatwiejszy niż w ubiegłym roku — zgodnie oceniali kandydaci, wychodzący z sal egzaminacyjnych z minami pełnymi nadziei. Jak mówili niektórzy ze zdających, w przypadku kilku pytań wystarczyła inteligencja i pewne rozeznanie w literaturze, jakiego można nabyć interesując się tym, co się w świecie kultury dzieje. Podstawą jednak była wiedza z zakresu literatury i gramatyki, jaką abiturient winien zdobyć w szkole średniej. Szkopuł w tym, że wymagania komisji egzaminacyjnej nie bardzo przystają do tego, co rzeczywiście przerabia się w szkole.

Pojawiające się w testach od kilku lat polecenia polegające na rozpoznaniu fragmentów utworów i przyporządkowaniu ich do epok, w których powstały (albo nawet do konkret-

nego pisarza), niezmiennie stawiają w kłopotcie świeżo upieczonych maturzystów. I już nawet nie chodzi o to, że fragmenty te niekiedy pochodzą spoza listy lektur szkolnych. Chodzi o to, że aby trafnie rozwiązać tego rodzaju zagadkę, trzeba orientować się w cechach stylu poszczególnych epok oraz pisarzy. Niestety, nie w każdej szkole uczy się literatury w ten właśnie sposób.

Z gramatyką jest jeszcze gorzej, gdyż tej z reguły nie uczy się w ogóle. Na przykład rozbiór logiczny zdania, regularnie obecny na testach egzaminacyjnych, wielu maturzystów robiło po raz ostatni w szkole podstawowej, a od przyszłego studenta wymaga się — rzecz jasna — umiejętności rozbioru na nieco większym poziomie skomplikowania.

Co zatem mają zrobić ci, którzy chcą zdać test? Z obłędem w oczach na kilka miesięcy przed egzaminami szukają miejsca na od-

powiednich kursach, prowadzonych przez wykładowców akademickich. Nie trudno zrozumieć, dlaczego pracownicy wyższych uczelni, przy swoich zarobkach, podejmują się prowadzenia kursów, których zakres materiału ściśle odpowiada wymaganiom egzaminacyjnym. Trudniej mi natomiast pojąć, jak możliwa jest tak daleko idąca nieprzystawalność oczekiwań uczelni do zasobu wiedzy wynoszonego przez maturzystów ze szkół średnich.

Żadna ze stron nie pozostaje tu chyba bez winy. Pytanie z tegorocznego testu o to, kto napisał „Podróż do piekieł” jest nieco nie fair wobec młodych ludzi, którzy w przytłaczającej większości o Bolesławie Micińskim w szkole nie słyszeli — bo nie ma go w programie. Szkoda również, że poloniści nie poświęcają czasu na przerobienie materiału, który — jak wiedza z zakresu historii języka — jest w programie i co więcej, regularnie pojawia się na

egzaminach. W dodatku opisany jest w przystępny sposób w podręcznikach „Język i my” do szkoły średniej. O tym, jak rzadko te podręczniki są na lekcjach używane, świadczy fakt, że wielu maturzystów dopiero na kursach dowidywało się, jaki zasób wiedzy mogą znaleźć w poszczególnych książkach z tego cyklu. Inna sprawa, że co bystrzejszy kandydat na studia — a bystrość to pożądana cecha u studenta — otworzył własny podręcznik i przeczytał sobie to, za co mniej bystry musiał zapłacić na kursach.

Najdziwniejsze jest to, że od lat problem się powtarza: czego innego wymaga uczelnia, co innego przerabia się w szkole. Niestety, konsekwencje tego bałaganu ponoszą najmniej winni — stąpający po wyboistej drodze do wiedzy absolwenci szkół średnich.

AGNIESZKA WOŹNICKA

Nauczycielowi mianowanemu nie można wypowiedzieć warunków pracy i płacy, czyli zastosować wypowiedzenia zmieniającego, określonego przez art. 42 kodeksu pracy.

Zdaniem Sądu Najwyższego Karta Nauczyciela w sposób pełny i wyczerpujący reguluje nawiązanie, zmianę i rozwiązanie stosunku pracy. Dlatego nie ma podstaw do stosowania przepisów kodeksu pracy, albowiem zgodnie z art. 91c Karty mają one zastosowanie tylko wówczas i w takim zakresie, w jakim sprawy ze stosunku pracy nie są uregulowane przez tę ustawę.

Sąd Najwyższy, rozpoznając w grudniu 1999 r. sprawę z powództwa Stanisława W. przeciwko szkole podstawowej w P. (wyrok z dnia 23 lutego 1999 r., I PKN 595/98), nade wszystko zwracał uwagę na **szczególną ochronę stosunku pracy nawiązanego poprzez mianowanie**. Podkreślając przy tym, że bez wzmożonej trwałości mianowania ten sposób nawiązania stosunku pracy nie miałby uzasadnienia, dlatego nie można zmieniać treści stosunku pracy, np. wypowiadając warunki pracy i płacy poprzez zastosowanie wypowiedzenia zmieniającego z art. 42 kodeksu pracy (patrz obok).

Stanisław W. od 1991 roku pracował w szkole na pełnym etacie, ale... otrzymywał wynagrodzenie za 1 1/2 etatu. Dlaczego, nie wiadomo. Tym faktem zainteresował się dopiero Sąd Najwyższy. W 1995 roku kuratorium oświaty zwróciło się do dyrektora szkoły o zwolnienie Stanisława W., działacza „Solidarności”, z obowiązku świadczenia pracy na 1/2 etatu, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, ze względu na wykonywanie pracy we władzach związku. Zainteresowany otrzymał zwolnienie i w dalszym ciągu brał wynagrodzenie za 1 1/2 etatu. Sytuacja nieco się zmieniła, gdy w 1996 roku prowadzenie szkoły objęła gmina.

Dyrektor szkoły 3 lutego 1997 roku poinformował nauczyciela, że od 1 marca jego wynagrodzenie będzie składało się z dwóch elementów, tzn. wynagrodzenia za pracę nauczyciela w wymiarze 1/2 etatu i wynagrodzenia za czas zwolnienia od pracy z tytułu pełnionej funkcji związkowej na 1/2 etatu, a ponadto będzie otrzymywał wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe. Dyrektor nie zwrócił się ani do Rady Miejskiej — bo Stanisław W. był także radnym Rady Miejskiej, ani do Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” o wyrażenie zgody na wypowiedzenie powodowi warunków pracy.

Sąd pierwszej instancji uznał, że szkoła, obniżając nauczycielowi wynagrodzenie, powinna dokonać jego wypowiedzenia. Jego zdaniem, tylko bowiem wypowiedzenie wynagrodzenia nie wymaga, zgodnie z Kartą Nauczyciela, wypowiedzenia warunków pracy (następuje z pierwszym dniem najbliższego miesiąca kalendarzowego — art. 30 ust. 1). Zdaniem sądu zmiana wynagrodzenia wymagała wypowiedzenia zmieniającego, stosowanego zgodnie z art. 42 i art. 38 kodeksu pracy. Dodajmy, że art. 38 mówi o konieczności zawiadomienia organizacji związkowej o zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę na czas nieokreślony (patrz obok).

Dla sądu pierwszej instancji zastosowanie art. 42, czyli wypowiedzenia warunków pracy i płacy wynika z art. 91 c ust. 1 Karty, czyli sąd uważał, że Karta nie rozstrzyga zmiany warunków pracy i płacy. Uznał więc, że dyrektor szkoły powinien oświadczyć swoją wolę na piśmie, czyli dać wypowiedzenie zmieniające, informując o okresie wypowiedzenia. Zwrócił także uwagę, że dyrektor nie wystąpił do związku zawodowego o uzyskanie zgody na zmianę płacy. W związku z tym uznał, że obniżenie tego wynagrodzenia przez dyrektora szkoły bez wypowiedzenia warunków jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami.

Dyrektor szkoły zwrócił się z apelacją do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu i tenże podtrzymał stanowisko sądu pierwszej instancji. Stwierdził, że szkoła nie spełniła wymagań określonych w art. 42 i art. 38 kodeksu pracy, a więc nie zastosowała wypowiedzenia zmieniającego, a poza tym na obniżenie powodowi wynagrodzenia nie uzyskała zgody organu statusowego związku zawodowego, co było konieczne ze względu na pełnienie przez nauczyciela funkcji z wyboru w jednym z organów organizacji związkowej działającej poza zakładem pracy.

Szkoła złożyła kasację od tego wyroku żądając uchylenia wyroku sądu obu instancji. Według dyrektora szkoły zastosowano błędną wykładnię art. 91c Karty Nauczyciela. Sąd Wojewódzki bowiem przyjął, że w stosunku do nauczyciela obowiązywała procedura wy-

powiadania warunków pracy zawarta w kodeksie pracy. Tymczasem nawiązanie, zmiana i rozwiązanie stosunku pracy nauczyciela zostały w wyczerpujący sposób uregulowane w Kartie Nauczyciela, o czym mówi już nawet tytuł jej rozdziału 4. Jej przepisy nie przewidują wypowiedzenia zmieniającego. Dlatego pracodawca nie miał obowiązku dokonania wypowiedzenia zmieniającego, a **jedynie do stosowania warunków pracy nauczyciela do wniosku złożonego przez organizację związkową**. Jego celem było zaś zwolnienie nauczyciela od pracy w wymiarze 1/2 etatu na czas pełnienia funkcji związkowej.

Ponadto przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 lipca 1989 r. w sprawie udzielania zwolnień od pracy pracownikom

codawcy. Dlatego też pisma pracodawcy z 3 lutego 1997 roku informującego nauczyciela o tym, że będzie otrzymywał wynagrodzenie za pracę w wymiarze 1/2 etatu za pracę w szkole i 1/2 etatu za pracę związkową, nie można traktować jako wypowiedzenia warunków pracy. Ponadto wynagrodzenie nie zostało obniżone, a tylko skorygowano błąd polegający na tym, że płacono za 1 1/2, a nie za 1 etat.

Omyłkowa wypłata wyższego wynagrodzenia, nawet dokonywana wielokrotnie, nie jest równoznaczna z ustaleniem przez strony i wprowadzeniem do stosunku pracy nowych warunków pracy. Sąd Najwyższy zauważył, że ten błąd został dostrzeżony także już przez Sąd Rejonowy, który twierdził, że „do tej pory otrzymywał wynagrodzenie w wysokości odpowiadającej zatrudnieniu w wymiarze 1 1/2 etatu, mimo że z umowy o pracę wynikało, że był zatrudniony na 1 etat”. Mimo tych ustaleń sąd na to nie zareagował... a w kwestii formalnej uznał, że pracodawca zmienił treść stosunku prawnego. Niestety, to samo stanowisko podzielił Sąd Wojewódzki.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

WZMOŻONA OCHRONA MIANOWANIA

powołanym do pełnienia funkcji z wyboru w zakładowej organizacji związkowej wyrażnie przewidują, że pracownikowi przysługuje tylko zwolnienie od pracy, a nie przyznanie dodatkowo 1/2 etatu wraz z wynagrodzeniem za pracę w organizacji związkowej. Skoro — zdaniem strony pozwanej — nie było konieczne wypowiedzenie nauczycielowi warunków pracy, zbędne było uzyskanie zgody organu związkowego na ustalenie wysokości wynagrodzenia nauczyciela zgodnie z rozmiarem jego zatrudnienia.

Sąd Najwyższy rozpatrując sprawę zaakcentował na wstępie: **powód jest nauczycielem mianowanym i to ma istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia czy ustalenie jego wynagrodzenia w rozmiarze odpowiadającym rozmiarowi zatrudnienia wymaga wypowiedzenia mu warunków pracy i pracy oraz czy w świetle przepisów Karty Nauczyciela w razie obniżenia nauczycielowi mianowanemu wysokości wynagrodzenia — dopuszczalne jest stosowanie wypowiedzenia zmieniającego.**

Sąd Najwyższy zauważył, że przyznanie nauczycielowi wyższego wynagrodzenia wiąże się z jego awansowaniem „do wyższego szczebla” wynagrodzenia i jest spowodowane na przykład uzyskaniem wyższego poziomu wykształcenia, zwiększenia się stażu pracy lub też osiąganiem lepszych wyników pracy. Wypłacanie nauczycielowi wynagrodzenia za pracę w wymiarze 1 1/2 etatu, gdy faktycznie pracował tylko w wymiarze 1 etatu, nie miało nic wspólnego ze zwiększeniem wynagrodzenia, lecz było oczywistym błędem pra-

Nie można się zgodzić ze stanowiskiem sądu pierwszej i drugiej instancji — twierdził SN — gdyż z dokonanych ustaleń wynika, że wypłata wynagrodzenia o połowę wyższa od należnej nie wynikała z woli strony pozwanej, czyli dyrektora, lecz z jej błędu. Sąd Najwyższy zwrócił także uwagę, że „zalegalizowanie tego błędu nie może się odbyć także poprzez ochronę praw słusznym nabytym”. **Pobierania przez nauczyciela wynagrodzenia niezgodnego z wymiarem faktycznie świadczonej pracy nie można uznać za słusznym nabyte prawo do takiego wynagrodzenia.**

Sąd Najwyższy odniósł się także do bardzo ważnego zagadnienia: czy przy mianowaniu dopuszczalne jest stosowanie wypowiedzenia zmieniającego. Zdaniem sądu uważa się, że stosunki pracy nawiązane na podstawie mianowania, jeżeli już, to mogą być w zasadzie zmieniane tylko na podstawie aktu administracyjnego. **Wynika to z faktu, że przepisy pragmatyk służbowych, takich jak na przykład Karta Nauczyciela, realizując zasadę wzmożonej trwałości stosunku pracy z mianowania, wskazuje ściśle określone zasady dokonywania zmian. Określają także przyczyny, które uzasadniają te zmiany. Według sądu przyjęcie możliwości stosowania wypowiedzenia zmieniającego, czyli instytucji właściwej dla umów o pracę, prowadziłoby do uznania dopuszczalności zmiany treści stosunku pracy z każdej uzasadnionej przyczyny.**

Poza tym, innym ważnym względem przemawiającym przeciwko możliwości stosowania wypowiedzenia zmieniającego jest przewi-

dziany w art. 42 par. 3 kodeksu pracy **skutek odmowy** przyjęcia przez pracownika nowych warunków pracy lub płacy, jakim może być rozwiązanie umowy o pracę z upływem okresu wypowiedzenia. Gdy tymczasem Karta Nauczyciela wyraźnie określa sytuację, w których następuje rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym, a mówi o tym art. 23 i nie wymienia rozwiązania stosunku pracy wskutek odmowy przyjęcia przez nauczyciela mianowanego nowo zaproponowanych mu warunków pracy i płacy.

Dopuszczenie stosowania wypowiedzenia zmieniającego, zdaniem sądu, prowadziłoby do skutku nie przewidzianego przez Kartę w zakresie rozwiązania stosunku pracy. Byłoby sprzeczne z zasadą stabilizacji zatrudnienia nauczycieli.

Kończąc uzasadnienie Sąd Najwyższy wyjaśnia i komentuje, dlaczego nie można stosować wypowiedzenia zmieniającego do nauczycieli mianowanych.

„Wprawdzie art. 91c ust. 1 Karty Nauczyciela stanowi, że w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy, nie uregulowanych

przepisami ustawy, mają zastosowanie przepisy kodeksu pracy, co mogłoby prowadzić do wniosku, że w stosunkach pracy nauczycieli mianowanych art. 42 KP stosuje się i to bez ograniczeń (brak w art. 91c ust. 1 wyrażenia „odpowiednio”), to jednak — zdaniem składu Sądu Najwyższego rozpoznającego przedmiotową sprawę — wniosek taki jest nieuprawniony. Karta Nauczyciela w Rozdziale 4 (art. 10–28) zawiera regulację dotyczącą nawiązania, zmiany i rozwiązania stosunku pracy, którą w zakresie zmiany stosunku pracy nauczyciela mianowanego, należy uznać za pełną i wyczerpującą. Przepisy art. 18 i art. 19 regulują bowiem kwestię przeniesienia nauczyciela mianowanego na jego prośbę, z urzędu za jego zgodą oraz z urzędu bez jego zgody na takie samo lub inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, natomiast art. 20 — kwestię przeniesienia w stan nieczynny, przepis art. 22 dotyczy zaś możliwości nałożenia na nauczyciela mianowanego za jego zgodą, obowiązku podjęcia pracy w innej szkole w tej samej miejscowości i na tym samym stanowisku. W związku z tym i uwzględniając towarzyszącą stosunkowi pracy z mianowania wzmożoną ochronę ich trwałości należy uznać, że odesłanie do stosowania przepisów kodeksu pracy zawarte w art. 91c ust. 1 Karty Nauczyciela nie odnosi się do art. 42 KP, gdy chodzi o stosunek pracy nauczyciela mianowanego. Również możliwość rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem mianowanym została ograniczona do sytuacji wymienionych wyczerpująco w art. 23 tej Karty.”

Przepisy kodeksu pracy

WYPowiedzenie zmieniające

Art. 42 § 1. Przepisy o wypowiedzeniu umowy o pracę stosuje się odpowiednio do wypowiedzenia wynikających z umowy warunków pracy i płacy.

§ 2. Wypowiedzenie warunków pracy lub płacy uważa się za dokonane, jeżeli pracownikowi zaproponowano na piśmie nowe warunki.

§ 3.³³⁾ W razie odmowy przyjęcia przez pracownika zaproponowanych warunków pracy lub płacy, umowa o pracę rozwiązuje się z upływem okresu wypowiedzenia. Jeżeli pracownik przed upływem połowy okresu wypowiedzenia nie złoży oświadczenia o odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków, uważa się, że wyraził zgodę na te warunki; pismo pracodawcy wypowiadające warunki pracy lub płacy powinno zawierać pouczenie w tej sprawie. W razie braku takiego pouczenia, pracownik może do końca okresu

wypowiedzenia złożyć oświadczenie o odmowie przyjęcia zaproponowanych warunków.

§ 4.³³⁾ Wypowiedzenie dotychczasowych warunków pracy lub płacy nie jest wymagane w razie powierzenia pracownikowi, w przypadkach uzasadnionych potrzebami pracodawcy, innej pracy niż określona w umowie o pracę na okres nie przekraczający 3 miesięcy w roku kalendarzowym, jeżeli nie powoduje to obniżenia wynagrodzenia i odpowiada kwalifikacjom pracownika.

Zawiadomienie organizacji związkowej

Art. 38 § 1²⁷⁾ O zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony pracodawca zawiadamia na piśmie reprezentującą pracownika zakładową organizację związkową,

podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy.

§ 2.²⁷⁾ Jeżeli zakładowa organizacja związkowa uważa, że wypowiedzenie byłoby nieuzasadnione, może w ciągu 5 dni od otrzymania zawiadomienia zgłosić na piśmie pracodawcy umotywowane zastrzeżenie.

§ 3.²⁷⁾ W razie nieuwzględnienia zgłoszonych w terminie zastrzeżeń zakładowej organizacji związkowej, pracodawca przedstawia sprawę ogólnokrajowej organizacji związkowej, która wypowiada się w kwestii zastrzeżeń zakładowej organizacji związkowej w ciągu 5 dni od przedstawionej sprawy.

§ 4. Przepis § 3 stosuje się, jeżeli zakładowa organizacja związkowa wchodzi w skład ogólnokrajowej organizacji związkowej.

§ 5.²⁷⁾ Po rozpatrzeniu stanowiska organizacji związkowej, a także w razie niezajęcia przez nią stanowiska w ustalonym terminie, pracodawca podejmuje decyzję w sprawie wypowiedzenia.



KONTROLA ZWOLNIEŃ LEKARSKICH

Jestem dyrektorem przedszkola. Jeden z pracowników bardzo często korzysta ze zwolnień lekarskich i to wydawanych przez różnych lekarzy. Mam pewne podejrzenia co do podstawy wydawania tych zwolnień. Chciałabym się dowiedzieć, jak w świetle obowiązujących przepisów wygląda kontrola zwolnień lekarskich? (W.K. Radom)

Zwolnienia lekarskie podlegają kontroli zarówno pod względem prawidłowości ich wystawiania, jak też orzekania o czasowej niezdolności do pracy z powodu choroby. W świetle art. 59 ust. 2 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 60, poz. 636) kontrolę przeprowadzają lekarze orzecznicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i w tym celu lekarz ten może:

- przeprowadzić badania lekarskie ubezpieczonego:
- w wyznaczonym miejscu,
- w miejscu jego pobytu,
- skierować ubezpieczonego na badanie specjalistyczne przez lekarza konsultanta ZUS,
- zażądać od lekarza leczącego udostępnienia dokumentacji medycznej dotyczącej ubezpieczonego, stanowiącej podstawę wydania zaświadczenia lekarskiego lub udzielenia wyjaśnień i informacji dotyczącej danej sprawy,
- zlecić wykonanie badań pomocniczych w wyznaczonym terminie.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wzywa ubezpieczonego na badanie w określonym terminie. W wezwaniu ZUS podaje również informacje o konsekwencjach nie stawienia się na badanie. Jeżeli ubezpieczony nie stawia się w określonym przez ZUS terminie, wówczas zaświadczenie lekarskie traci ważność od następnego dnia po tym terminie.

Po przeprowadzonym badaniu lub po analizie dokumentacji medycznej okres orzeczenia o niezdolności do pracy może ulec zmianie. W tym celu lekarz orzecznik ZUS wystawia nowe zaświadczenie lekarskie na druku ZUS ZLA/K, które traktowane jest na równi z zaświadczeniem stwierdzającym brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku wydanym w myśl art. 229 § 4 kodeksu pracy.

Zaświadczenie ZUS ZLA/K lekarz orzecznik wręcza ubezpieczonemu w dniu badania. Zaświadczenie to stanowi podstawę do wydania przez ZUS decyzji o braku prawa do zasiłku, którą wysyła płatnikowi składek.

Kontrolę prawidłowości orzekania o czasowej niezdolności do pracy z powodu choroby oraz wystawiania zaświadczeń lekarskich lekarze orzecznicy ZUS przeprowadzają na podstawie rejestrów wydawanych zaświadczeń lekarskich prowadzonych przez ZUS, jak też na wniosek pracodawców i odpowiednich komórek oddziałów ZUS. Pracodawcy powinni również pamiętać, że zgodnie z art. 68 wyżej wymienionej ustawy można przeprowadzić także kontrolę prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich od pracy, jak też kontrolę zaświadczeń lekarskich. Kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich dokonują płatnicy składek na ubezpieczenie chorobowe, którzy zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego powyżej 20 ubezpieczonych. Podstawą przeprowadzania tego rodzaju kontroli jest rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 27 lipca 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich od pracy oraz formalnej kontroli zaświadczeń lekarskich (Dz.U. Nr 65, poz. 743).

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA

Zwracam się z prośbą o pomoc prawnika w rozstrzygnięciu problemu związanego z wcześniejszą emeryturą. Jestem nauczycielką przedszkola i chciałyby skorzystać z wcześniejszej emerytury. Pracę zawodową rozpoczęłam 1 marca 1979 r. jako nauczycielka i wykonuję ją bez żadnych przerw do dnia dzisiejszego. Urodziłam się w 1958 r. Nie przystąpiłam do otwartego funduszu emerytalnego. Czy będę mogła przejść na emeryturę w 2006 r. bez względu na wiek? (B.J. Katowice)

W świetle art. 88 ustawy Karta Nauczyciela nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, a nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych

— dwudziestopięcioletni okres zatrudnienia — w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Z uprawnienia tego mogą skorzystać nauczyciele urodzeni po dniu 1 grudnia 1948 r. a przed dniem 1 stycznia 1969 r., jeżeli nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego i określone wyżej warunki spełnią do końca 2006 r.

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że w marcu 2006 r. staż emerytalny Czytelniczki będzie wynosił ogółem 27 lat, w tym co najmniej 20 lat pracy w szczególnym charakterze. Tak więc Czytelniczka nie będzie mogła skorzystać z prawa do wcześniejszej emerytury i przejść na to świadczenie w 2006 r. Jeżeli okazałoby się, że przed rozpoczęciem kariery zawodowej Czytelniczka ukończyła 4-letnią szkołę wyższą, wówczas do tzw. stażu emerytalnego okres nauki pobieranej w szkole wyższej zostanie zaliczony do stażu emerytalnego jako okres nieskładkowy i ogółem staż ten wyniesie 31 lat. W takim przypadku Czytelniczka będzie mogła skorzystać z uprawnienia określonego w art. 88 ustawy Karta Nauczyciela i przejść na emeryturę bez względu na wiek w 2006 r.

WARUNKI PRACY PRZY KOMPUTERACH

Jestem zatrudniona w księgowości. Prawie przez cały dzień pracuję przy komputerze. Chciałabym się dowiedzieć, czy są jakieś przepisy regulujące tę problematykę? (R.T. Świnoujście)

W świetle przepisów prawa pracy jednym z podstawowych obowiązków pracodawcy jest organizowanie pracy i przygotowanie stanowisk w taki sposób, aby należycie zabezpieczyć pracowników przed wypadkami, jak też przed niewłaściwym oddziaływaniem czynników szkodliwych dla zdrowia. W procesie pracy podstawowym elementem jej prawidłowego przebiegu jest odpowiednie zorganizowanie stanowiska pracy. W tym celu pracodawca powinien stosować przepisy rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. U. Nr 129, poz. 844).

Rozporządzenie to określa zasady, jakim powinno odpowiadać pomieszczenie przeznaczone do wykonywania pracy. Zasady te obowiązują również przy organizowaniu stanowiska pracy dla osób zatrudnionych w księgowości. Do osób tych będzie miało także zastosowanie rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej określające warunki pracy przy komputerach (Dz. U. Nr 148, poz. 973).

Zasady określone w tym rozporządzeniu mają zastosowanie do wszystkich pracowników, w tym praktykantów i stażystów, zatrudnionych przez pracodawcę na stanowisku, na którym w czasie pracy wykorzystują monitor ekranowy co najmniej przez połowę dobowego wymiaru czasu pracy. Organizując stanowiska pracy, na których wykorzystuje się ekrany monitorowe, pracodawca powinien zapewnić minimalne wymagania w zakresie bhp, jak też ergonomii pracy, które zostały określone w załączniku do tego rozporządzenia.

Pracownicy zatrudnieni przy komputerach powinni być przeszkoleni w zakresie bhp, pracodawca powinien zapewnić tym pracownikom łączenie przemiennej pracy przy obsłudze monitora ekranowego z innymi rodzajami prac, które nie obciążają wzroku i wykonywane są w innych pozycjach ciała. Pracodawcy powinni pamiętać, że pracownik zatrudniony przy komputerze może wykonywać tę pracę nie dłużej niż jedną godzinę, po której powinna nastąpić 5-minutowa przerwa wliczana do czasu pracy. Pracownik powinien być zaopatrzony w okulary korygujące wzrok zgodnie z zaleceniem lekarza. Tak więc pracodawca zobowiązany jest do pokrycia kosztów zakupu okularów, których wysokość będzie uzależniona od wskazań lekarza. Wpływ na to będzie miał rodzaj szkielek, jak też oprawki okularowe, które mogą być plastikowe, metalowe o różnych kształtach czy wymiarach. Do szkielek korygujących, których używanie zaleci lekarz medycyny pracy w oparciu o opiekę lekarza okulisty należą:

- mineralne sferyczne,
- mineralne astygmatyczne,
- organiczne sferyczne,
- organiczne astygmatyczne.

Planując stanowisko komputerowe pracodawca powinien brać pod uwagę jego wyposażenie oraz sposób rozmieszczenia tego wyposażenia, aby nie powodowało to nadmiernego obciążenia wzroku oraz układu mięśniowo-szkieletowego. Tak więc powinno być prawidłowo oświetlone, ekran monitora powinien być

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

Wakacyjny urlop prawnika 25 lipca oraz 1 i 8 sierpnia

tak ustawiony, aby odległość oczu pracownika od niego wynosiła od 40 do 75 cm. Obraz na ekranie powinien być stabilny, wyraźny i czysty. Pracownik pracujący przy komputerze powinien mieć odpowiednie krzesło, które powinno być stabilne, z kółkami jezdnymi, a siedzisko i jego oparcie powinno zapewniać wygodną pozycję ciała i swobodę ruchów. Pracownikowi powinno się również zapewnić uchwyt na dokumenty, który musi być umieszczony między ekranem a klawiaturą w taki sposób, aby wyeliminować uciążliwe ruchy głowy i oczu.

ZASIŁEK MACIERZYŃSKI A UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE

Obecnie przebywam na urlopie macierzyńskim. Chciałabym się dowiedzieć, czy w tym okresie opłacane są za mnie składki na ubezpieczenie społeczne i czy ja mam gdzieś się zgłosić? (W.L. Szczecin)

W świetle przepisów ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych osoby przebywające na urlopie macierzyńskim i pobierające zasiłek macierzyński obowiązkowo podlegają ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowemu. Składek na to ubezpieczenie za osobę pobierającą zasiłek macierzyński opłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a finansowana jest ona z budżetu państwa. Podstawą wymiaru składki jest kwota zasiłku macierzyńskiego.

Osoba, która przebywa na urlopie macierzyńskim, powinna zgłosić się do właściwego dla swojego miejsca zamieszkania oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i złożyć wniosek o objęcie jej ubezpieczeniem. Wniosek ten składa na druku ZUS ZUA. Jako płatnik składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe tej osoby wystąpi ZUS.

Należy pamiętać, że postępowanie to nie dotyczy osób przebywających na urlopie macierzyńskim i posiadających inny tytuł do ubezpieczenia społecznego (np. osoba ta obok zatrudnienia prowadzi działalność gospodarczą na własny rachunek). W tych przypadkach do opłacania składek na ubezpieczenie społeczne za osobę przebywającą na urlopie macierzyńskim zobowiązany jest pracodawca lub zleceniodawca, a w przypadku osoby prowadzącej działalność na własny rachunek, ona sama. W takich przypadkach budżet państwa nie finansuje składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe za osoby przebywające na urlopie macierzyńskim.

Pracodawca, który udzielił pracownicy urlopu macierzyńskiego, nie wyrejestrowuje jej z ubezpieczenia z uwagi na to, że pracownica w dalszym ciągu pozostaje w stosunku pracy. Pracodawca powinien natomiast wypełniać co miesiąc raport ZUS RSA, w którym zaznacza przerwy w pracy spowodowane urlopem macierzyńskim.

SPRAWY PRACOWNICZE

Nauczyciel zatrudniony w Zespole Szkół, który jest placówką specjalną, uzyskał mianowanie pracując w przedszkolu otwartym. W naszej placówce pracownik ten został zatrudniony 1 listopada 1995 r. Ma on ukończone Studium Wychowania Przedszkolnego. Czy w myśl obowiązujących wówczas przepisów nawiązanie stosunku pracy na podstawie umowy o pracę a nie mianowanie było zgodne z przepisami Karty Nauczyciela?

Z dniem 1 kwietnia 2000 r. pracownik został przeniesiony w stan nieczynny. Do chwili przeniesienia wykorzystał urlop wypoczynkowy w wymiarze 12 dni. Czy i w jakim wymiarze będzie mu przysługiwać urlop po wygaśnięciu stosunku pracy?

28 marca 2000 r. pracownikowi zostało wręczone pismo o rozwiązaniu stosunku pracy z zastosowaniem skróconego okresu wypowiedzenia. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela. Pracownik przyjął wypo-

wiedzenie jednocześnie oświadczając, że przechodzi na emeryturę w tym samym dniu. Czy należą się dwie odprawy? (S.M. Wrocław)

Do stanu faktycznego przedstawionego w Pani liście będzie miał zastosowanie przepis art. 7 ust. 6 ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz. U. Nr 19, poz. 239).

Zgodnie z tym przepisem nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie umowy o pracę w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązującego wymiaru zajęć, którzy nie posiadają wymaganych kwalifikacji, z tym dniem uzyskują stopień nauczyciela stażysty i stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę. Stosunki pracy z tymi nauczycielami wygasają z dniem 31 sierpnia 2006 r., o ile wcześniej nie uzyskają pełnych kwalifikacji. Tak więc nauczyciel, o którym mowa w pkt 1 pisma, będzie nauczycielem stażystą i jest on zobowiązany do uzupełnienia kwalifikacji do zajmowania stanowiska wychowawcy w szkole specjalnej. Ponadto informuję, że w dniu 1 listopada 1995 r. prawidłowo zawarto z tym nauczycielem umowę o pracę, a nie nawiązano stosunku pracy na podstawie mianowania.

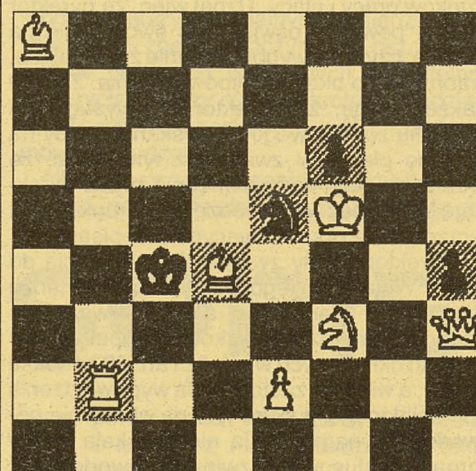
Pracownikowi, którego przeniesiono w stan nieczynny z dniem 1 kwietnia 2000 r., 30 września br. przysługiwać będzie ekwiwalent pieniężny za 25 dni urlopu wypoczynkowego. Pracownik przebywając w stanie nieczynnym nie traci prawa do urlopu, którego jednak nie wykorzystuje w naturze w czasie trwania tego stanu.

Zgodnie z art. 87 ust. 1 i 2 Karty Nauczyciela, nauczycielowi spełniającemu warunki do przejścia na emeryturę przysługuje odprawa w wysokości uzależnionej od ilości lat przepracowanych w szkole/placówce oświatowej. Również nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązano stosunek pracy w związku z likwidacją placówki oświatowej, przysługuje odprawa pieniężna w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia.

Ponieważ nauczyciel może przejść na emeryturę również po rozwiązaniu stosunku pracy z przyczyn określonych w art. 20 ust. 1 pkt 1 Karty Nauczyciela na podstawie art. 88 ust. 1a KN, przysługuje mu, pod warunkiem, że jest nauczycielem mianowanym, zarówno 6-miesięczna odprawa, jak i odprawa emerytalna, ponieważ przepisy Karty Nauczyciela nie wyłączają możliwości otrzymania obu odpraw.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 29



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf5, Hh3, Wb2, Ga8, Gd4, Sf3, e2
Czarne: Kc4, Se5, f6, h4

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Protokół ustaleń
Zespołu ds. Oceny Skutków Karty Nauczyciela
z dnia 25 lipca 2000 r.

ALGORYTM SYMULACJI SKUTKÓW WYNAGRODZEŃ NAUCZYCIELI

Zespół ds. Oceny Skutków Karty Nauczyciela, powołany przez Komisję Wspólną Rządu i Samorządu, po odbyciu 2 posiedzeń w dniach 24 i 25 lipca br. w Ministerstwie Edukacji Narodowej dokonał następujących ustaleń:

1. Przyjęto wspólnie uzgodniony algorytm symulacji tegorocznych skutków wynagrodzeń nauczycieli, w tym wynikających ze znówelizowanej Karty Nauczyciela, w brzmieniu stanowiącym załącznik do protokołu. Przyjęty algorytm stanowić będzie w roku 2000 podstawę do symulacyjnego obliczenia dla każdej jednostki samorządu terytorialnego środków niezbędnych na łączne wynagrodzenia (wraz z pochodnymi).
2. Strona samorządowa zwraca uwagę, że w przyjętym algorytmie nie uwzględnia się skutków:
1) dodatku wiejskiego, który w świetle znówelizowanej Karty Nauczyciela nie jest składnikiem wynagrodzenia,
2) wyrównywania wynagrodzeń do poziomu nie niższego niż przed ustaleniem nowego miesięcznego wynagrodzenia.
Strona rządowa stwierdza, że środki na wypłacanie dodatku wiejskiego zostały w subwencji oświatowej, natomiast ewentualne skutki wyrównywania wynagrodzeń, o których mowa w pkt 2, rozpatrywane będą indywidualnie.
3. Strony przedyskutowały przygotowany przez MEN projekt stanowiska w sprawie zasad wyrównywania wynagrodzeń nauczycieli w roku 2000. Strona samorządowa zgłosiła wątpliwości odnośnie propozycji wyrównywania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i składniki wynagrodzenia o charakterze periodycznym (nagrody, odprawy itp.) oraz zwróciła uwagę na brak w projekcie stanowiska zasad wyrównywania wynagrodzenia za okres pozostawania nauczyciela na zwolnieniu lekarskim.
4. Strony zgodnie stwierdzają, że w efekcie nowelizacji Karty Nauczyciela w brzmieniu ustalonym ustawą z 18 lutego 2000 r., już w pierwszym roku jej wdrażania nastąpiło przyspieszenie zakładanego na 3 lata wzrostu wynagrodzeń nauczycieli, wobec czego strony uważają, że należy rozważyć możliwość odpowiedniego zwiększenia środków na ten cel, albo dokonanie w ustawie Karta Nauczyciela stosownych zmian, które pozwolą osiągnąć wzrost zakładany na lata 2001—2002.

Załącznik do protokołu ustaleń z dnia 25.07.2000

I. Symulacyjne wynagrodzenia wg wskaźników w układzie miesiącym:

1.1. Średnioroczna liczba nauczycieli ogółem i wynagrodzenie zasadnicze

- a) $\text{ŚLNO} = (\text{LN W99} / \text{wg struktury K 1, 2, 3... do } 16^{16} \cdot 8 + \text{LN W00 1, 2, 3... do } 16^4) / 12$
gdzie: $\text{LN 1, 2, 3... do } 16$ — liczba nauczycieli łącznie pełnozatrudnionych i niepełnozatrudnionych w danym poziomie i przedziale w tabeli rozporządzenia placowego.
 K — informacja z dnia 10 kwietnia
 W99 — EN-3 wrzesień 1999
 W00 — informacja z dnia 10 kwietnia prognoza wrzesniowa.
Jeżeli $\text{LN W00} > \text{LN W99}$ to $\text{LN W00} = \text{LNW99}$ — jeżeli liczba nauczycieli we wrześniu 2000 roku jest wyższa niż we wrześniu 99, przyjmuje się liczbę z września 99

b) wynagrodzenie zasadnicze ogółem

$Z = (\text{ŚLNO} (\text{LN 1, 2, 3... do } 16 \text{ określona wg a)}) \cdot \text{stawki tabeli rozporządzenia w sprawie minimalnych stawek wynagrodzenia}$

c) przeciętne wynagrodzenie zasadnicze w danej JST
 $Z1 = Z / \text{ŚLNO}$

2. Dodatek za usługę lat

$W = (13,17 \cdot Z / 100) - 13,7\%$ środków wypłacanych na wynagrodzenie zasadnicze

3. Dodatek za pracę w porze nocnej

$N = (((Z1 / 77^0,15)^{25}) \cdot (10^4 \cdot \text{LNS} / 100))$
gdzie $\text{LNS} = \text{liczba nauczycieli i wychowawców szkół specjalnych w typach przedszkola i szkół specjalne z EN-3}$.
10% nauczycieli przedszkoli i szkół specjalnych* 15% ich przeciętnej stawki wynagrodzenia zasadniczego w wymiarze 25 godzin w miesiącu.

4. Nagrody jubileuszowe

$\text{NJ} = ((4^4 \cdot \text{ŚLNO} / 100) \cdot 1800 / 12) - 4\%$ nauczycieli danej JST*1800 zł.

5. Dodatkowe wynagrodzenie roczne

$\text{DWR} = \text{ŚLNO} \cdot 110 - \text{liczba nauczycieli danej JST} \cdot 1320 \text{ zł.}$

6. Zasiłek na zagospodarowanie

$\text{ZZ} = ((1,53 \cdot \text{ŚLNO} / 100) \cdot 873 \cdot 2) / 12 - 1,53\%$ ogółu zatrudnionych w danej JST nauczycieli*dwukrotna przeciętna stawka nauczyciela stażysty.

DLA WYCHOWAWCÓW I OPIEKUNÓW
(propozycje do wykorzystania)

Z danych policyjnych wynika, że od 1992 roku liczba rozbojów i wymuszeń, których sprawcami są uczniowie, wzrosła prawie czterokrotnie. Od kilku lat mamy także do czynienia ze zorganizowaną przestępczością wśród nietletnich. W zastraszającym tempie przybywa nam „dzieci ulicy”. Szacuje się, iż obecnie w całym kraju jest ich 400 tys., co oznacza, że co 14 dziecko pozbawione jest właściwej opieki wychowawczej ze strony dorosłych.

Tradycyjnie już najwięcej problemów wychowawczych z nieletnimi jest w dużych aglomeracjach miejskich, na Śląsku, Mazowszu i na Wybrzeżu. W tej sytuacji coraz większego znaczenia nabiera działalność wychowawcza szkoły i różnego rodzaju placówek opiekuńczo-wychowawczych. Na Śląsku w równym stopniu różnego rodzaju patologiami wśród dzieci i młodzieży zajęły się zarówno władze oświatowe jak i samorządowe. Opracowane przez zespół specjalistów: **Lidię Nas-łutę, Grażynę Przatkę, Andrzeja Łabędzia, Jolanę Les-niak i Henryka Janusa standardy jakości pracy placówek opiekuńczo-wychowawczych** z pewnością przydatne być mogą, w całości lub w znacznej części w ocenie jakości pracy pogotowi opiekuńczych, domów dziecka itp. działających na terenie całego kraju. Podobnie jak opracowany przez **urzędników śląskiego kuratorium**, a wymagający dużego nakładu

PRAWNICZE VADEMECUM

- Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r. (tekst jednolity Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 z późniejszymi zmianami).
- Ustawa z dnia 21 stycznia 2000 r. Zmiana niektórych ustaw związanych z funkcjonowaniem administracji publicznej (Dz.U. z 2000 r. Nr 12, poz. 136).
- Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357 z późniejszymi zmianami).
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 lutego 1994 r. w sprawie rodzajów i zasad działania publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych oraz ramowych statutów tych placówek (Dz.U. z 1994 r. Nr 41, poz. 156 z późniejszymi zmianami).
- Obwieszczenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 26 lutego 1998 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o pomocy społecznej (Dz.U. z 1998 r. Nr 64 poz. 414 z późniejszymi zmianami).
- Ustawa o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym z dnia 6 lutego 1997 r. (Dz.U. z 1997 r. Nr 28, poz. 153 z późniejszymi zmianami).
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie wymagań jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w przedszkolach oraz w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz.U. z 1999 r. Nr 14, poz. 126).
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 kwietnia 1999 r. w sprawie sposobu prowadzenia przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki dokumentacji przebiegu nauczania, działalności wychowawczej i opiekuńczej oraz rodzajów tej dokumentacji (Dz.U. z 1999 r. Nr 41, poz. 414).
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 13 sierpnia 1999 r. w sprawie szczegółowych zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego, wykazu stanowisk wymagających kwalifikacji pedagogicznych, kwalifikacji niezbędnych do sprawowania nadzoru pedagogicznego, a także kwalifikacji osób, którym można zlecać przeprowadzenie badań i opracowywanie ekspertyz (Dz.U. z 1999 r. Nr 67, poz. 759).

DANE LICZBOWE

W roku ubiegłym na terenie całego kraju działało:

- domy dziecka — 2624 (w tym 359 dla dzieci w wieku lat 1–3), około 20 tys. wychowanków,
 - rodzinne domy dziecka — 130, około 1 tys. wychowanków,
 - młodzieżowe ośrodki wychowawcze — 44, około 2,6 tys. wychowanków,
 - rodziny zastępcze — około 43,5 tys., około 56 tys. wychowanków.
- (Dane GUS, stan na 15 grudnia 1999 roku.)

STANDARDY JAKOŚCI PRACY PLACÓWKI OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZEJ		
JAKA JAKOŚĆ		
OBSZAR	STANDARD OSIĄGNIĘĆ	STANDARDY WYMAGAŃ
• Organizacja oraz przebieg opieki i wychowania w placówce opiekuńczo-wychowawczej.	I. Organizacja oraz przebieg opieki i wychowania zapewniają warunki zaspokajania potrzeb i wszechstronnego rozwoju dziecka.	A) Działalność placówki prowadzona jest w oparciu o statut i inne przepisy prawne. B) Placówka organizuje opiekę i wychowanie nad dziećmi i młodzieżą zgodnie z przyjętym programem opiekuńczo-wychowawczym, który uwzględnia uwarunkowania środowiska lokalnego. C) Placówka przydziela pracownikowi pedagogicznemu zadania i koordynuje realizację programu pomocy dziecku i jego rodzinie oraz planu pomocy następującej po opuszczeniu placówki. D) Program opiekuńczo-wychowawczy uwzględnia potrzeby i możliwości dzieci oraz ich rodzin, jak również możliwości placówki. E) Placówka stwarza warunki wszechstronnego rozwoju każdego dziecka, w tym realizację wymagań edukacyjnych. F) Zasady sprawowania opieki i wychowania gwarantują realizację funkcji informacyjnej, motywującej oraz wspomagającej. G) Placówka systematycznie monitoruje i ewaluje program opiekuńczo-wychowawczy i indywidualny program pomocy dziecku i rodzinie. H) Dokumentowanie przebiegu opieki i wychowania jest zgodne z obowiązującymi przepisami prawa.
		A) Placówka systematycznie dokonuje kompleksowej diagnozy sytuacji dziecka i opracowuje indywidualny program pracy z dzieckiem i jego rodziną. B) Dzieci mają możliwość kontaktowania się z osobami znaczącymi dla nich, a zakres i częstotliwość kontaktów wyznaczają dobro dziecka i przyjęty indywidualny program. C) Placówka dokonuje wszelkich wysiłków w celu zaangażowania rodziny do aktywnego uczestnictwa w programie pomocy dziecku. D) Działania placówki skupiają się na ja najbliższym powrocie dziecka do rodziny naturalnej, a jeżeli jest to niemożliwe, do rodziny adopcyjnej lub zastępczej. E) Dla młodzieży pozbawionej możliwości wychowania w rodzinie placówka realizuje opracowany program przygotowania młodzieży do usamodzielnienia i plan opieki następującej.
• Warunki zaspokajania potrzeb w placówce opiekuńczo-wychowawczej.	II. Placówka opiekuńczo-wychowawcza uzyskuje wysokie efekty w swojej działalności, a jej wychowankowie są odpowiednio przygotowani do jak najszybszego powrotu do środowisk rodzinnych lub życiowej samodzielności.	A) Placówka realizuje program pracy opiekuńczo-wychowawczej i dydaktycznej, którego cele i zadania uwzględniają potrzeby dzieci i ich rodzin. B) Elementami programu pracy placówki są: system kontaktów z młodzieżą i rodzicami oraz indywidualne plany pracy konstruowane w celu kompleksowego przyjęcia z pomocą dziecku i jego rodzinie. C) Placówka zapewnia dzieciom wymagającym dodatkowego wsparcia pomoc psychologiczno-pedagogiczną, dydaktyczną, medyczną i inną specjalistyczną. D) Placówka stwarza warunki wszystkim dzieciom do zapewnienia poczucia bezpieczeństwa fizycznego i psychicznego, akceptacji i troski o ich los. E) Placówka zapobiega niedostosowaniu społecznemu i skutecznie przeciwdziała zjawiskom patologii. F) Program opiekuńczo-wychowawczy stwarza warunki do kształtowania pożądanych postaw i zachowań dzieci i młodzieży.
• Program opiekuńczo-wychowawczy i wychowawczy placówki opiekuńczo-wychowawczej.	III. Program pracy opiekuńczo-wychowawczej sprzyja wszechstronnemu rozwojowi każdego dziecka.	A) Placówka realizuje program pracy opiekuńczo-wychowawczej i dydaktycznej, którego cele i zadania uwzględniają potrzeby dzieci i ich rodzin. B) Elementami programu pracy placówki są: system kontaktów z młodzieżą i rodzicami oraz indywidualne plany pracy konstruowane w celu kompleksowego przyjęcia z pomocą dziecku i jego rodzinie. C) Placówka zapewnia dzieciom wymagającym dodatkowego wsparcia pomoc psychologiczno-pedagogiczną, dydaktyczną, medyczną i inną specjalistyczną. D) Placówka stwarza warunki wszystkim dzieciom do zapewnienia poczucia bezpieczeństwa fizycznego i psychicznego, akceptacji i troski o ich los. E) Placówka zapobiega niedostosowaniu społecznemu i skutecznie przeciwdziała zjawiskom patologii. F) Program opiekuńczo-wychowawczy stwarza warunki do kształtowania pożądanych postaw i zachowań dzieci i młodzieży.
• Kultura i klimat placówki opiekunco-wychowawczej.	IV. Kultura i klimat placówki sprzyjają osiąganiu wysokiej jakości opieki i wychowania.	A) Relacje między członkami społeczności placówki oparte są na uznanych i akceptowanych przez wszystkich normach oraz wartościach społecznych i etycznych. B) Cała społeczność placówki tworzy atmosferę, wizerunek i jej tożsamość, jest zaangażowana w realizację jej celów. C) Placówka stwarza możliwości pełnego udziału dzieci i młodzieży w jej życiu. D) W możliwych obszarach działalności tworzone są i przestrzegane procedury uwzględniające zasady demokracji. E) Wszyscy członkowie społeczności znają i stosują normy zawarte w statucie placówki oraz w innych, wewnętrznych aktach prawnych.
• Jakość pracy placówki opiekuńczo-wychowawczej.	V. System wewnętrznej jakości pracy skutecznie przyczynia się do podnoszenia jakości pracy w placówce.	A) Placówka wypracowuje własny system analizowania i oceniania stopnia realizacji zadań wynikających z przyjętego programu opiekuńczo-wychowawczego. B) Placówka przeprowadza wewnętrzne mierzenie jakości swojej pracy. C) W mierzeniu jakości pracy w równym stopniu uwzględnia się opinie pracowników, samorządu — społecznej rady placówki oraz środowiska lokalnego. D) Placówka opracowuje, realizuje i modyfikuje oraz uściawicznie ewaluje własny program rozwoju uwzględniając wyniki wewnętrzznego i zewnętrznego mierzenia jakości pracy. E) Placówka dokumentuje planowanie, realizację i ewaluację pracy pedagogicznej.

STANDARDY JAKOŚCI PRACY PLACÓWKI OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZEJ		
OBSZAR	STANDARD OSIĄGNIĘĆ	STANDARDY WYMAGAŃ
• Kompetencje i rozwój zawodowy pracowników opiekuńczo-wychowawczej.	VI. Kompetencje pracowników i ich rozwój zawodowy umożliwiają pełną realizację zadań placówki.	A) Pracownicy posiadają pełne kwalifikacje do pracy i są zgodnie z nimi zatrudniani. B) Placówka planuje i prowadzi wewnętrzny program doskonalenia pracowników z uwzględnieniem swoich potrzeb. C) Placówka inspirowuje i stwarza warunki do podnoszenia kwalifikacji swoich pracowników w formach doskonalenia zawodowego oraz doradztwa metodycznego.
• Zasoby materialne placówki opiekuńczo-wychowawczej.	VII. Zasoby materialne zapewniają prawidłową realizację zadań statutowych.	A) Placówka w bezpieczny i funkcjonalny sposób wykorzystuje budynek i jego otoczenie. B) Pomieszczenia placówki są odpowiednio wyposażone w dobra materialne, sprzęt techniczny i inne zasoby. C) Pomieszczenia i użytkowany sprzęt spełniają wymogi bhp i są dostosowane do potrzeb całej społeczności placówki. D) Zapewniony jest dostęp i możliwość właściwego korzystania przez dzieci i pracowników z posiadanej bazy. E) Placówka dąży do ciągłego podnoszenia poziomu warunków jej działalności.
• Współpraca placówki opiekuńczo-wychowawczej ze środowiskiem lokalnym.	VIII. Placówka jest otwarta na kontakty i współpracę ze środowiskiem lokalnym.	A) Placówka współdziała z instytucjami lokalnymi, a zwłaszcza z instytucjami opieki społecznej, sądami rodzinnymi, szkołami i innymi wspomagającymi ją, w rozwiązywaniu problemów dzieci i ich rodzin. B) Placówka jest korzystnie postrzegana w dzielnicy i środowisku lokalnym. C) Placówka tworzy i współuczestniczy w realizacji własnej i środowiskowej strategii kompleksowego rozwiązywania problemów dziecka w rodzinie. D) Placówka stanowi integralną część środowiska lokalnego.

SYSTEM POMOCY DZIECKU I RODZINIE W CHORZOWIE

PLACÓWKI PROFILAKTYCZNE

PUBLICZNE

NIEPUBLICZNE

SZKOŁY

PRZEDSZKOŁA

ZŁOBKI

PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA

NIEPUBLICZNE ZAKŁADY OPIEKI ZDROWOTNEJ

OŚRODEK PROMOCJI RODZINY

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE PRORODZINNE

PLACÓWKI Wczesnej Pomocy Rodzinie

PUBLICZNE

NIEPUBLICZNE

OŚRODEK POMOCY Społecznej

PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA

OŚRODEK POMOCY Osobom Uzdolnionym

MIESZKANIA CHRONIONE

PLACÓWKI Opiekunco-wychowawcze

PUBLICZNE

NIEPUBLICZNE

DOM Dziecka

OŚRODEK INTERWENCJI Kryzysowej

OŚRODEK Rodzin Zastępczych

RODZINNE Domy Dziecka

ŚWIETLICE Środowiskowe

PLACÓWKI Pomocy Społecznej

PUBLICZNE

NIEPUBLICZNE

ŚWIETLICE Środowiskowe

OCHRONKI Przyparafralialne

KURATORSKIE OŚRODKI Pracy z Młodzieżą

TOWARZYSTWO OCHRONY Praw i Godności Dziecka „Wyspa”